Nr 35. Kraków, Niedziela 12 Lutego 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Odezwała się!

Odezwała się wreszcie... Liga Narodowa. Lwowski organ jej „Słowo Polskie“ zamieszcza pierwszą jej odezwę, podającą właściwie tylko charakterystykę strejkowego ruchu robotniczego w Królestwie Polskiem. Drugą odezwę, „wykazującą konieczność wystąpienia całego społeczeństwa przeciw szalonym planom wywołania zbrojnego ruchu w Królestwie Polskiem“, — zamieścić ma „Słowo Polskie“ w dzisiejszym numerze. O tej drugiej odezwie zatem na razie mówić nie możemy.

Przyznajemy, że w takich czasach, jak obecne, byłoby rzeczą wielkiej doniosłości, gdyby istniała organizacya narodowa, będąca wyrazem wszystkich frakcyj politycznych polskich, nieopartych na zasadach socyalistycznych, a pragnących wypowiedzieć się w sprawach ogólno-narodowego znaczenia. „Liga Narodowa“ mogła była rzeczywiście rolę taką odegrać, gdyby nie była popełniła dwóch błędów: jednego dawniej, drugiego dzisiaj.

Błąd jej dawniejszy polega na tem, że zamiast wciągnąć do swej organizacyi wszystkie frakcye narodowe, ona, skutkiem błędów taktycznych swojego zarządu, w ostatnich czasach wywołała ubolewania godne niesnaski i stała się reprezentacyą jednego tylko stronnictwa, t. zw. „wszechpolskiego“. W motywa tego faktu nie wchodząc, ograniczamy się do jego zaznaczenia.

A teraz błąd nowszej daty. „Liga Narodowa“ wzięła udział w t. zw. „koordynacyi paryskiej“ — wchodząc w kontakt z rewolucyjnemi partyami polskiemi i rosyjskiemi. Jakiekolwiek mógł ktoś o tem jej postąpieniu wyrobić sobie zdanie, miał prawo przypuszczać, że Liga utrzyma kontakt przedewszystkiem z polskiemi partyami socyalistycznemi, z któremi weszła „w koordynacyę“. Po cóżby, w przeciwnym razie, do tej koordynacyi miała należeć? Tymczasem spotkała nas niespodzianka. Partye socyalistyczne poszły swoją drogą, — Liga Narodowa została na uboczu, jako widz, zgorszony tem, co stało się w jej oczach, — bez niej.

I to są powody, że głos „Ligi“ nie będzie miał dzisiaj tej doniosłości, jaką zyskać mógł w innych warunkach.

Pierwsza jej odezwa, obecnie ogłoszona, przychodzi przedewszystkiem za późno. Jeżeli miała odwieść robotników z pod komendy socyalistów i wpłynąć na stanowisko inteligencyi polskiej wobec ruchu strejkowego, to Liga spóźniła się o tyle, że pierwsi już sobą rozporządzili, druga także zrobiła, co uznała za stosowne, bo przecież czekać nie mogła.

Tendencyę odezwy Ligi cechuje zresztą najlepiej n. p. zwrot jej następujący:

„Ruch (strejkowy) zwrócił się przedewszystkiem przeciw własnemu społeczeństwu, rządowi w niczem nie zaszkodził, pozwolił mu tylko wystąpić z perfidyą i bezczelnością w roli obrońcy naszego porządku wewnętrznego. Przy powszechnym zastoju w przemyśle i braku pracy czas był jak najgorzej wybrany do stawiania jakichkolwiek żądań robotniczych przedsiębiorcom. W Petersburgu zwrócono się z temi żądaniami do cara, w Warszawie nie zwrócono się z żądaniami do nikogo. Z punktu widzenia robotniczego strejk wybuchł bez celu, bez planu, bez myśli przewodniej i bez jakichkolwiek widoków powodzenia i zwycięstwa. Nie wykazał on istotnej siły organizacyjnej, bo siła nie polega na rozpuszczeniu tłumów, ale na możności panowania nad niemi i skierowania ich do nakreślonego z góry celu. Przeciwnie, wzmocnił on tylko w społeczeństwie poczucie własnej bezsilności, a zwierzęcej siły rządu.“

Jakaż obecnie rada na chwilę obecną, tak „osobliwą“? Wcale... banalna. Oto końcowy zwrot Ligi:

„Naród nasz zdobędzie sobie lepszą dolę, nie odrazu, ale w szeregu wysiłków, i tylko wtedy, gdy dążyć będziemy do niej wszyscy razem, spojeni własną ufnością, ramię przy ramieniu, zarówno w mozolnej pracy, jak w wytrwałej walce codziennej o nasze prawa.“

Tak, to wszystko prawda, tylko tośmy już dawno słyszeli. Na „chwilę osobliwą“ trzeba także czegoś „osobliwego“ — zwłaszcza gdy z Warszawy odzywa się do nas „Komitet Centralny Ligi Narodowej“.

Nie uprzedzamy się jednak. Może coś ciekawego i... lepszego powie nam druga odezwa Komitetu.

Ruch strejkowy w Częstochowie.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Częstochowa, 9 lutego.

Strejk powszechny, który objął większą część miast Królestwa, nie ominął i Częstochowy. — We środę, 1 lutego, o godzinie 10 rano, na Rakowie stanęła huta Handtkego, zatrudniająca 3000 robotników. Postawiono żądania 8-godzinnego dnia roboczego, podwyższenia płacy o 30% i niektóre drobniejsze żądania. Dyrektor Makomaski zaproponował robotnikom wybór delegatów w celu pertraktacyi. W trakcie tego przyszło wojsko. Makomaski wojsko odprawił i telefonicznie dał znać do naczelnika powiatu, aby wojsko nie ważyło się iść dalej, jak do mostu kolei herbskiej, odległego od fabryki o 1½ wiorsty, stamtąd bowiem do zakładu Handtkego prowadzi prywatna droga fabryczna. Delegaci ze strony robotników zostali wybrani, lecz zarząd fabryki zgodził się uwzględnić tylko drobne żądania. O godzinie 2 po południu około 20 robotników z Rakowa i kilku z miasta przeszło przez płot fabryki „Częstochowianka“, zatrudniającej blisko 2000 robotników. Przybyli nakłonili pracujących w warsztatach mechanicznych do strejku i dopadłszy kotłów, dali sygnał gwizdawką parową. Ale dyrektor fabryki Marschal i szef warsztatów mechanicznych Esterreicher chcieli zatrzasnąć drzwi od kotlarni i w ten sposób przyłapać znajdujących się tam czterech obcych robotników, ci jednak spostrzegli się zawczasu i nie dali się zamknąć. Esterreicher wystrzelił do nich 2 razy z rewolweru, jednemu robotnikowi przystawił lufę do skroni, lecz ten uderzył go w rękę i strzał chybił. Nikt nie został zraniony.

Na znak, dany gwizdawką, wszyscy robotnicy zatrzymali maszyny i opuścili fabrykę. Postawili oni tesame żądania, co w fabryce Handtkego. Administracya zaproponowała wybór delegatów, a jednocześnie zatelefonowała po wojsko do naczelnika powiatu, kniazia Awałowa. Naczelnik przybył z dwoma dragonami, lecz widząc, że spokój nie został zakłócony, oddalił się. Przyjechał też inspektor fabryczny Szperk, zupełnie pijany, lecz robotnicy wypędzili go okrzykami: „Precz, pijaku!“. — Od południa stanęła sama bez namowy, fabryka „Warta“ (tkalnia juty), zatrudniająca blisko 1000 robotników. Przyjechał i tu tensam pijany inspektor fabryczny i zaczął coś prawić po rosyjsku. Robotnicy zażądali, aby mówił po polsku, i oświadczyli, że będą z nim mówili, gdy wytrzeźwieje. Przy opuszczaniu przez robotników fabryki „Warta“, dragoński oficer odrąbał szablą jednemu włościaninowi rękę. Robotnicy rzucili się na niego z kamieniami w ręku, lecz „dzielny“ oficer zdołał umknąć konno.

Około 300 robotników z „Częstochowianki“ i „Warty“ nakłoniło do strejku robotników przędzalni bawełny Motte'ów (około 2000 robotników), oraz fabryki szpagatu „Stradom“ (1800 robotników). Do fabryki Motte'ów przybyło wojsko i policya, lecz było już za późno, gdyż robotników już tam nie zastali.

Dalej wstrzymano przędzalnię wełny Peltzerów (1800 robotników). Administracya nie chciała otworzyć bramy, lecz musiała ustąpić wobec groźby ze strony robotników, że siłą wysadzą bramę. Administracya chciała przez zemstę rewidować wychodzących z fabryki robotników, lecz i to jej się nie udało; z tłumu rozległy się głosy: „Robotnicy, to nie złodzieje!“ i to wystarczyło do zaniechania zamiaru. Zjawiło się tu 15 policyantów, lecz na widok poważnej postawy robotników i ich liczebnej przewagi, zachowali się biernie. Dodać tutaj należy, że delegaci robotników, wzywający do strejku, jednocześnie ostrzegali przed grabieżą i rabunkami sklepów, grożąc doraźnemi karami.

We czwartek, 2 lutego, w święto, w mieście panował spokój. W fabrykach nie świeciła nawet elektryczność, która świeci zwykle przez święta i niedziele. W piątek rano we wszystkich fabrykach dały się słyszeć sygnały fabryczne. Robotnicy zebrali się tłumnie przed fabrykami, do których wnętrza nie wpuściła ich policya i wojsko.

Administracye wszystkich fabryk proponują, aby robotnicy każdej fabryki zebrali się osobno na godzinę 9 rano, w celu wyboru delegatów do wspólnej delegacyi, przyczem obiecują delegatom najzupełniejsze bezpieczeństwo. Tymczasem koło 100 robotników z fabryki Peltzerów i „Stradomia“ posuwa się ulicą Ogrodową, wstrzymując pracę w mniejszych fabrykach. W ten sposób stanęła fabryka zapałek Gehliga i Hucha (300 robotników), fabryka guzików Grossmannów (200), fabryka farb Markusfelda (500), fabryka igieł (200) i browar parowy Szwedego (50). Tu robotnicy dzielą się na dwie części. Jedna wstrzymała farbiarnię przędzy Brassa (500), papiernię, fabrykę tapet Gerkego (100), drukarnię Kohna i Oderfelda (100), gisernię „Wulkan“ (600), fabrykę ram Malińskiego i wiele drobnych warsztatów rzemieślniczych. Druga część wstrzymała fabrykę kapeluszy, różne małe warsztaty i fabryczki, dalej dwa tartaki parowe, gisernię (300 robotników), fabrykę kołnierzy Weinberga, w której pracują wyłącznie robotnicy żydowscy. Ostatni z nich chętnie porzucili pracę i przyłączyli się solidarnie do idącego dalej tłumu robotniczego.

Stąd szosą warszawską udano się do wsi Wyczerpy w celu zatrzymania fabryki przetworów chemicznych Wład. Zachsa (50 rob.) i huty szklanej Gejslera (300 rob.). Tu tłum urósł już do 2000 osób, w zwartych szeregach wrócił do miasta i przeszedł ulicą Warszawską, Spadek, Ogrodową do fabryki Peltzerów. Charakterystycznem jest, że pochód ten nie wywołał w mieście paniki, sklepów nie zamykano, a publiczność na ulicach, z okien i balkonów witała robotników wyrazami sympatyi. Policya i wojsko usuwały się z drogi. Młyn parowy i piekarnie nie zostały zatrzymane, gdyż robotnicy nie chcieli dopuścić do braku żywności.

Reszta tego dnia przeszła na naradzaniu się co do żądań i na wstępnych układach z zarządami fabryk. Robotnicy postanowili również utrzymywać po fabrykach dyżury dla ochrony od ognia i nieprzewidzianych wypadków, oraz dla ogrzewania rur i kotłów, aby nie zamarzły.

W sobotę 4 lutego odbywały się pertraktacye z zarządami fabryk, lecz robotnicy nie otrzymali decydującej odpowiedzi. O godzinie 1 po południu zebrali się fabrykanci z naczelnikiem, policmajstrem i inspektorem fabrycznym. Uchwalono tutaj: w poniedziałek na godzinę 9 rano, gdy robotnicy przyjdą po odpowiedź, zgromadzić jak najwięcej wojska i ukryć je w podwórzach sąsiednich. Żądania, przedstawione przez robotników, a opracowane przez miejscową organizacyę socyal-demokratyczną, zebranie powyższe wysłało również do starszego inspektora fabrycznego w Piotrkowie. Żądania robotników obejmowały: 8-godzinny dzień roboczy, podwyższenie płacy o 50% tym, co zarabiają do 1 rb. dziennie, i o 30% zarabiającym więcej (przeciętna płaca obecna wynosi dla mężczyzn 55 kop., dla kobiet i dzieci 45 kop.); zniesienie pracy akordowej i płacy od godziny; pomoc lekarską na koszt fabryki dla całej rodziny robotnika; — powiększenie liczby szkół i ochronek; urządzenie łaźni i zapłatę za cały czas strejku itd. Robotnicy ustanowili też swoje cenniki płac dla różnych robót.

Fabrykanci nie chcą słyszeć o 8-godzinnym dniu roboczym i podwyższeniu płacy, powołując się na zły stan ekonomiczny i na konkurencyę. Twierdzą, że żądania takie należą do akcyi państwowej i tylko drogą takiej akcyi mogłyby być urzeczywistnione. Co do żądania zapłaty za czas strejku, to fabryka Peltzerów zgodziła się płacić po 40 kop. dziennie, inne chciały dać zaliczkę pod warunkiem strącenia później z zarobku. Fabryka Brassa i fabryka kwasów H. Zachsa wypłaciły całkowitą płacę za czas strejku.

O godzinie 8 wieczorem w poniedziałek odbyła się powtórna narada fabrykantów, której rezultatem było wysłanie zapytania do gubernatora piotrkowskiego, co robić? Nazajutrz, tj. we wtorek 7 lutego, gubernator odpowiedział telegraficznie, aby żadnych ustępstw robotnikom nie czynić, a jeżeli wrócą do pracy, to można im dać tylko zaliczkę na życie za czas strejku. Administratorów zaś fabryk Brassa i H. Zachssa zawezwano do policyi, gdzie policmajster surowo ich skarcił za wypłacenie robotnikom płacy za czas strejku i zagroził, że pociągnie ich do odpowiedzialności na podstawie przepisów o stanie „wzmocnionej ochrony“.

We środę 8 lutego w fabryce „Stradom“ i niektórych innych wypłacono robotnikom tylko należytość, pozostałą z ubiegłego zarobku. Robotnicy, przyjmując pieniądze, zapowiadali, że w sobotę przyjdą po wypłatę za czas strejku. Oddziały wojskowe wzmocnione. Teraz już jawnie krążą patrole w bliskości fabryk. Sądząc z dotychczasowego nastroju, strejk może potrwać jeszcze dość długo, o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki.

Am.

Wypadki w Warszawie.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 9 lutego.

(Ruch studencki. — Gimnazya prowincyonalne. — Kozacy w gimnazyum żeńskiem. — Przedwczesna pogłoska o śmierci Czertkowa. — Z humorystyki „ochrony“).

Opisane Wam wczoraj wystąpienie uczniów w gimnazyum VI nie jest bynajmniej jakimś luźnym, odosobnionym wypadkiem, lecz stanowi wraz z innemi podobnemi w całym kraju dokonanemi, ogólny ruch uczącej się młodzieży polskiej w kierunku zaprowadzenia w Królestwie Polskiem we wszystkich szkołach ludowych, średnich i wyższych wykładowego języka polskiego.

Ruch ten popiera szczerze i jawnie również rosyjska ucząca się tu młodzież w myśl uchwał, powziętych na wiecach studentów w uniwersytecie i politechnice. Zaznaczyłem już doniosłość tych uchwał i ich imperatyw dla całej młodzieży polskiej w Królestwie.

Trudno się nawet dziwić entuzyazmowi i stanowczości, z jaką młodzież ta wystąpiła z żądaniem praw swoich przyrodzonych tak dalece, iż nie waha się narazić na czasowe bardzo nawet ciężkie konsekwencye dla swych każdoczesnych delegatów, jakoteż dla ogółu. Na czas jakiś straci ona możność wszelkiej nauki, gdyż rząd niewątpliwie szkoły pozamyka, jak to uczynił wczoraj w gimnazyum VI, gdzie klasy szósta, siódma i ósma zostały zamknięte.

To samo spotkało IV gimnazyum żeńskie dziś w dniu jego otwarcia, z powodu wystąpienia uczennic z memoryałem o polski język wykładowy. Przypomnieli to uczennicom co prawda studenci, którzy weszli do gimnazyum. Wezwano policyę, nawet wojsko, uczennice jednak wszystkie wyszły a zakład zamknięto.

I powtórzy się to samo z całą ścisłością w każdym nowo otwartym zakładzie naukowym, w czem Warszawa została uprzedzoną przez

---

Z życia Floryana Ziemiałkowskiego.

(Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego. Z portretem autora. Cztery części. Kraków 1904 r.)

I.

Francuzi chętnie i po mistrzowsku piszą pamiętniki, a jeszcze je chętniej czytają, u nas ten dział literatury jest bardzo ubogi, chociaż Polacy posiadają właśnie tak pożądany w pamiętnikach dar narracyjny. Pasek stanął na wyżynie i dał wspaniały przykład, za którym niestety nie wielu poszło, a z tych niewielu ani jeden nie dorównał mistrzowi. To co nam dał Soplica, jest wprawdzie arcydziełem, ale nie należy do pamiętników w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wobec tego nie należy się dziwić, że każde nowe pamiętniki chwytamy skwapliwie do ręki, zwłaszcza gdy pochodzą z pod pióra wybitnej osobistości. Z wielką też skwapliwością zabraliśmy się do czytania pamiętników Floryana Ziemiałkowskiego, licząc bardzo wiele na stronę rzeczową i spodziewając się także wiele po stronie literackiej. Żądaliśmy chyba za wiele i trochę przeliczyliśmy się w kierunku literackim.

Kto temu winien? Ś. p. Ziemiałkowski nie pozostawił swych pamiętników w stanie, gotowym do druku. Uporządkowała je i ogłosiła wdowa po zmarłym polityku, pani Helena Ziemiałkowska, która kierowała się wyłącznie pietyzmem dla pamięci nieboszczyka, tracąc z oczu wymagania naukowe i literackie, związane z tego rodzaju pracą. Należy również dodać, że do pracy podobnej trzeba wprawnej ręki i przygotowania odpowiedniego, o co nie tak łatwo nawet u zawodowych literatów. Mamy więc materyał, tem cenniejszy może dla historyka, ale nie tak ujmujący i zajmujący dla ogółu czytelników. Samo jednakże ogłoszenie pamiętników Ziemiałkowskiego jest już zasługą, za którą należy się wydawczyni uznanie.

Pamiętniki składają się z czterech części, z których pierwsza jest pobieżnym życiorysem ich autora, druga obejmuje wypadki roku 1848, trzecia zaś i czwarta zajmuje się powstaniem styczniowem. Jak widzimy, wielka przestrzeń czasu, epoka doniosłych dla nas wypadków. Autor w drugiej połowie ubiegłego wieku był „magna pars“ tego wszystkiego, co się działo w Galicyi i Austryi, wspomnienia więc jego mają pierwszorzędne znaczenie.

Pomówmy o części pierwszej, która zawiera „curriculum vitae“ Ziemiałkowskiego i jest niejako tłem dla części następnych. Tło z natury rzeczy może być tylko podmalowane, to też autor podaje w tej części zaledwie chronologię swojego życia, tu i owdzie wtrącając barwny epizod, kreślony z humorem. Ziemiałkowski, jak wszyscy prawie polscy i węgierscy politycy w Austryi z ubiegłego wieku, był „konspiratorem“. Urodzony 28 grudnia 1817 r. w Berezowicy Małej, w Tarnopolskiem, już w r. 1836, jako 19-letni młodzieniec i akademik, należał do tajnego związku „Lud polski“ i był nawet „wójtem gminy“. W marcu 1841 r. został zamianowany adjunktem wydziału prawnego w uniwersytecie lwowskim i wykładał, jako zastępca profesorów, po kolei prawo karne, ekonomię i prawo cywilne. Pomiędzy słuchaczami jego znajdowali się z pośród wielu Euzebiusz Czerkawski, Marceli Madejski i Julian Dunajewski.

Miał zostać profesorem, ale zamiast na katedrę, dostał się dnia 16 sierpnia 1841 r. do więzienia „Karmelitów“, gdzie przesiedział trzy lata i pięć miesięcy. W styczniu 1845 r. odczytano mu wyrok śmierci, a następnie akt ułaskawienia i wypuszczono go na wolność. — W grudniu tego roku, jadąc z Tarnopola od rodziców do Lwowa, miał drobne zajście, które świadczy, że w owym czasie Galicya była wspaniałym inspektem dla rozmaitych kwiatków policyjnych. Ponieważ Ziemiałkowski nie miał paszportu, pocztmistrz odmówił mu miejsca w szybkowozie pocztowym. Ziemiałkowski udał się z zażaleniem do starosty Sachera, brata znanego dyrektora lwowskiej policyi, lecz otrzymał równie odmowną odpowiedź. Po krótkim namyśle wziął pan starosta Ziemiałkowskiego pod rękę i odprowadziwszy go do framugi okiennej, rzekł półgłosem:

— Ot, wiesz pan co, tak po dawnej znajomości radzę panu wziąć żydka, a przed rogatką we Lwowie wysiąść i przejść piechotą przez rogatkę. Inaczej pan się nie dostaniesz do Lwowa.

Ale Ziemiałkowski właśnie z powodu tej rady pojechał pocztą, w której dostał miejsce, gdy pocztmistrzowi oświadczył, że starosta zdziwił się, jak można osobie znanej odmawiać miejsca w szybkowozie. — Przyjechawszy do Lwowa, dowiedział się Ziemiałkowski, że na rogatkach lwowskich zatrzymywano wszystkie nieco tylko podejrzane osoby, które nie jechały „c. k. pocztą“.

Dnia 18 marca 1848 r. nadeszła do Lwowa wiadomość o rewolucyi w Wiedniu. Wypadkami owego roku zajmuje się Ziemiałkowski obszernie w drugiej części swoich „Pamiętników“, odkładamy więc na później te rzeczy, wspominając tylko, że Ziemiałkowski wyjechał do Wiednia jako członek wybranej przez lud deputacyi, że był w Frankfurcie jako delegat Rady narodowej, tudzież w Pradze. Jako poseł do Sejmu rakuskiego przebywał w Wiedniu i Kromieryżu. W owym czasie Ziemiałkowski sprzeciwiał się energicznie uchwaleniu dla rządu kredytu w sumie 80 milionów, twierdząc, że jeżeli rząd wymaga od ludów ofiarności, to niech im przedewszystkiem nada konstytucyę. Niemcy ukuli na niego następujący niewybredny wierszyk:

„Ziemiałkowski der Weise spricht,
Die 80 Millionen geb' ich nicht,
Ich aber sag' er soll zu seinem Frommen,
Fünf und zwanzig auf den H... bekommen“.

Po rozwiązaniu Sejmu kromieryskiego, znalazł się Ziemiałkowski d. 8 kwietnia 1849 r. we Lwowie, a d. 30 lipca znowu powędrował do więzienia. Władze nie wiedziały właściwie same, co z nim zrobić, więc wywieziono go do Meranu, gdzie jako internowany przebywał aż do maja 1850 r. Powrócił do Lwowa i w roku 1852 znowu został uwięziony, ale zaraz odzyskał wolność, zabrano mu tylko rozmaite ważne papiery polityczne.

W roku 1861 założył Ziemiałkowski z gronem przyjaciół politycznych „Dziennik Polski“ i był jego współpracownikiem aż do r. 1862, gdy rząd zawiesił to wydawnictwo. W redakcyi pracowali naówczas: Płaton Kostecki, Błotnicki, Jan Lam i Rewakowicz. W roku 1863 znowu wędruje do więzienia. W czerwcu 1864 roku został zasądzony na trzy lata więzienia. Opuścił je w listopadzie 1865 r. W następnym roku wszedł jako poseł miasta Stanisławowa, a później Lwowa do Sejmu krajowego, który go wybrał z łona swojego do Rady państwa.

W r. 1871 został Ziemiałkowski wybrany prezydentem miasta Lwowa, długo jednakże musiał czekać na zatwierdzenie ze strony cesarza. „Nareszcie — czytamy w „Pamiętnikach“ — zatwierdzenie przecież nadeszło; Possinger wyznaczył dzień 6 maja na odebranie odemnie przepisanej przysięgi z wezwaniem, ażebym się w tym celu o wyznaczonej godzinie jawił w namiestnictwie. Oświadczyłem na to, że statut dla miasta Lwowa przepisuje, iż wybrany prezydent miasta składać ma przysięgę na Radzie miejskiej, a nie w namiestnictwie. Przybył więc pan Possinger do sali radnej w ratuszu i tu odebrał odemnie przysięgę, lecz widocznie był zagniewany, to też na ucztę, którą dałem miastu z okazyi objęcia urzędu mego, a na którą prócz radnych zaproszeni byli dostojnicy duchowni, rządowi i autonomiczni, Possinger przybył dopiero w godzinę może po rozpoczętej uczcie i zabawił tylko chwilkę, tłómacząc się ciężką migreną“.

A skoro potrąciłem o szczegóły drobniejsze, ale znamienne i tworzące właściwą sól attycką wszelkich pamiętników, to muszę wspomnieć, że gdy Ziemiałkowski w owym roku odwiedził chorą żonę w Szczawnicy, urządzili tam Koroniarze ucztę na jego cześć. Uczynili to — jak twierdzi Ziemiałkowski — na przekór ks. Leonowi Sapieże i zaprosili go na tę ucztę. Książę przybył na obiad, ale „nie smakowały mu potrawy, a szczególniej mowy pochwalne na cześć Ziemiałkowskiego“. A oto drugi szczegół anegdotyczny z Pamiętników. W lutym 1872 przeziębił się Ziemiałkowski przy dwóch pożarach i zachorował na zapalenie płuc. „Skutkiem tego — pisze — był wybuch krwi przy zapaleniu płuc tak silnem, iż przez kilka dni byłem w niebezpieczeństwie życia, szczególniej dnia 24. w którym to dniu gdy rozeszła się wieść o mojej śmierci, zacna ks. Leonowa, dbała o zbawienie mej duszy, kazała odprawić mszę za mą duszę. Bóg tymczasem był łaskaw i zostawił mnie na dalsze jej zmartwienie przy życiu“.

W roku 1873 został Ziemiałkowski zamianowany ministrem bez teki, czyli dla Galicyi, a przysięgę złożył w stroju narodowym, lecz bez karabeli, którą kazano mu odpasać przed wnijściem do sali. Z prezydentury miasta Lwowa oczywiście zrezygnował. Z pierwszych lat swojego urzędowania jako minister dla Galicyi wspomina Ziemiałkowski o ks. Gałeckim, ówczesnym administratorze osieroconej dyecezyi krakowskiej. Ziemiałkowski nazywa ks. Gałeckiego „rozwiozłym rubachą“ i powiada że o usunięcie jego kołatało równie duchowieństwo jakoteż i obywatelstwo, ale broniły go i to skutecznie „pobożne panie krakowskie“.

Mówiąc o początkach swojego urzędowania, nazywa je Ziemiałkowski „smutnemi“. Żali się, że z kraju nie miał żadnego poparcia, żadnej zachęty, lecz — jak powiada — „albo zupełne ignorowanie, jak w „Czasie“, albo naigrawanie się, jak w „Gazecie Narodowej“. Następnie wylicza cały szereg ważnych spraw krajowych, które zostały załatwione, co oczywiście musimy pominąć.

Gdy do Galicyi zaczęli przybywać wygnani przez Rosyę duchowni uniccy, Ziemiałkowski uzyskał dla nich natychmiast finansową pomoc od ministra spraw zagranicznych hr. Andrassy'ego, a później na balu u hr. Andrassy'ego poruszył tę sprawę w rozmowie z cesarzem.

— To nie do uwierzenia! — wtrącił cesarz. — Ale to dzieje się, jestem pewny, bez wiedzy cara.

Ziemiałkowski na tę uwagę nic nie odpowiedział, ale w jakiś czas skorzystał ze sposobności i na podstawie doniesienia powtórzonego przez „Neue Freie Presse“ za „Dniewnikiem Warszawskim“ przekonał cesarza, że car wie o prześladowaniu unitów przez jego rząd, skoro wyraził apostacie biskupowi Popielowi uznanie za jego gorliwość w nawracaniu unitów.

— Ależ „Dniewnik“ jest pismem urzędowem — zawołał cesarz. — W takim razie musi to być prawdą. Dziękuję panu.

Wyczerpaliśmy treść pierwszej części „Pamiętników“, pomijając oczywiście wszystkie te szczegóły, które można znaleść w innych źródłach. Później przystąpimy do omówienia dalszych części, tak ważnych ze względu na swoją treść.

H. Josse.

prowincyę, skąd wskutek rozruchów, niestety nie otrzymujemy regularnych relacyj.

Niemniej dziś już wiadomo, że pierwszy podobno akt młodzieży przyszedł do skutku w gimnazyum w Łomży, gdzie dyrektor, nie umiejąc sobie inaczej poradzić, wpadł na iście szatański pomysł. Oto wzywał następnie rodziców, w pierwszym rzędzie Rosyan, i kazał każdemu z ojców podpisywać akt oskarżenia syna o przestępstwo, potępienia go i wreszcie prośby o srogie ukaranie dziecka. Kto nie podpisał, tego syn zostawał ukarany i wykluczony. Można sobie wyobrazić straszliwą walkę rodziców, wziętych jakby w rodzaj prasy między władzą a własnem dzieckiem.

W Włocławku hasłem niemal ogólnego strejku robotniczego było takie same wystąpienie młodzieży gimnazyalnej do dyrektora o język wykładowy polski.

W Pułtusku przy podobnym akcie w jednej z klas gimnazyum, gdy dyrektor wobec profesorów wzdragał się przyjąć wręczonego mu aktu, uczniowie porządnie ich nabili.

W Lublinie znowu z tych samych powodów wyrzucili inspektora gimnazyalnego z klasy przez okno z pierwszego piętra.

W Radomiu, gdzie jak już wiecie, padło wśród rozruchów trupem 9 uczniów zaś 16 odniosło rany, złożono też tej samej treści memoryał dyrektorowi.

Jestto zatem powszechny wyraz przekonań młodzieży całego Królestwa Polskiego, jestto głos rozpaczy z tysięcy dziecięcych i młodzieńczych piersi, głos uświadomiony silnie o konieczności przywrócenia macierzystemu językowi jego praw przyrodzonych.

Czuje to młodzież głęboko, a świadoma powszechnego w państwie i kraju niezadowolenia wszystkich warstw, objawiających obecnie swe żądania, uznała również za konieczne zaznaczyć je teraz stanowczo.

Młodzież otrzymała pewne poparcie w podpisach tysięcy rodziców na memoryałach, skierowanych do kuratorów. Niemniej w kołach bardziej umiarkowanych, nie mówię już o konserwatywnych lub broń Boże „ugodowych“, powstała niemal panika i zrodziła się już kontr-agitacya w tym duchu, iż bądź co bądź nie do młodzieży należy występować o to do władzy, ani postronnym osobom decydować w tych sprawach. Odbyło się już nawet zebranie kilkudziesięciu poważnych osobistości, celem powstrzymania tego „szalonego“ ruchu młodzieży i zapobieżenia ciężkim jego następstwom. W rozpaczliwem położeniu znalazły się również i władze szkolne i tak już nie grzeszące ani mądrością ani taktem, — a nie mając na razie innego wyjścia, zamykają szkoły aż do czasu powrotu z Petersburga kuratora okręgu naukowego Schwarza i rektora uniwersytetu. Powrót ich poprzedzają już hiobowe wieści o konieczności zamknięcia uniwersytetu na lata, lub jego zwinięcie raczej!

Jakaż to nieszczęśliwa ta młodzież nasza! Może na te krzyczące o sprawiedliwość stosunki zwróci teraz uwagę i Europa, gdy wskutek bezrobocia przypomniały sobie przez swych korespondentów wszystkie pisma światowe, że jest jeszcze duży szmat Europy, noszący prawnie miano Królestwa Polskiego, że jednak w polskiem Królestwie nie ma nic polskiego, mimo traktatów poręczających (1815) wszystkie nasze prawa narodowe do samorządu, do własnej kraju obrony a nie dopiero do własnego języka!

Szczegóły dzisiejszego zajścia w IV. gimnazyum żeńskiem po sprawdzeniu ich wśród dnia tak się przedstawiają:

Gdy inspektor z profesorem zjawili się w klasie najwyższej, wystąpiła uczennica panna Rzewuska i zaczęła odczytywać memoryał młodzieży. Kiedy już przy punkcie trzecim, opiewającym o równości praw Polaków i Rosyan do posad nauczycielskich, inspektor brutalnie starał się siłą wyrwać jej z rąk memoryał, przyczem zapomniał o względach należnych kobiecie, oburzona uczennica nie wahała się, w miarę sił fizycznych, **napiętnować go nietylko dłonią, ale i pazurkami, w czem pomogły jej inne uczennice.** Zrobił się gwałt i zamięszanie, inspektor telefonem **sprowadził kozaków, którzy z karabinami weszli do szkoły,** zleciała się chmara policyi, otoczono gmach (przy ul. Kapucyńskiej), z którego dziewczęta wyszły, a inspektor szkołę zamknął.

Rzecz w każdym razie nowa i niebywała: rekwirowanie wojska przeciw — panienkom w szkole! Szczyt barbarzyństwa, godny dziczy azyatyckiej!

Wypadki te, o czem nie należy zapominać, rozgrywają się codziennie na tle strejku, który nie ustaje, a obfituje również w dalsze wielorakie objawy w różnych sferach.

Poważny objaw dotyczy robotników, zajętych około porządkowania miasta. U szefa tego działu, Prokopowicza, złożyli dziś oni stanowcze żądania polepszenia swej doli. Prokopowicz udał się z tem do prezydenta miasta Bibikowa; ten oświadczył, że nie chce o niczem słyszeć. Robotnicy wiadomość tę przyjęli w swój sposób i zagrozili Prokopowiczowi, iż go zamordują, jeśli rzeczy się nie zmienią. Wobec tego Prokopowicz podał się do dymisyi.

Nie ustają również wypadki podtrzymywania strejku teroryzmem. Szczególnie podlegają mu piekarze. Wieczorem o godz. 9 zrabowano znowu sklep przy ul. Długiej.

„Ochrana“ sfolgowała nieco w swej służbistości. Nie brak też epizodów wprost humorystycznych. Onegdaj jednego ze znanych adwokatów zatrzymał żołnierz ze zmierzonym ku niemu karabinem i okrzykiem: „Budu strelat', Stoj!“ — poczem chciał go zrewidować. Lecz gdy adwokat podchodził ku żołnierzowi, ten znowu wrzeszczał „budu strelat'. Adwokat nie wiedział, co począć, więc z daleka wywracał wszystkie kieszenie, pokazując, że niczego nie ma przy sobie. Żołnierz jednak widocznie nie dowierzał mu, a raczej bał się go tak, że choć adwokat był o 3 kamienice tylko od swego domu, kazał mu przejść na przeciwległy chodnik, iść wstecz o jakie 300 kroków i potem dopiero przejść na chodnik po stronie jego domu. Wszystkie te ewolucye musiał adwokat wykonywać pod grozą zmierzonego ku niemu karabinu, jednem słowem: „złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma“.

Wreszcie wiadomość ostatnia rozeszła się lotem błyskawicy o godz. pół do 10 wieczorem, a mianowicie, że Czertkow umarł.

Kuryer z Zamku, przysłany na posiedzenie węglowego komitetu obywatelskiego, któremu prezydował Nolken, przyniósł mu wiadomość i wezwanie.

Oczywiście narady przerwano, Nolken pojechał do Zamku, a w całej Warszawie zadźwięczały telefony nową sensacyą o dymisyi, przyjętej nareszcie w miejscu prawdziwie Najwyższem. Zwykły to los namiestników Królestwa Polskiego. Żywi z Warszawy nie wyjeżdżają! Los ten należał się i Czertkowowi.

A jednak zaszła jeszcze pomyłka. Czertkow popadł był w głębokie, dłuższe, komatyczne omdlenie, z którego po półgodzinie przyszedł wreszcie do siebie na to, aby jeszcze raz umierać, może za kilka godzin, może jutro lub pojutrze! Niechże i on użyje w całej pełni losów namiestników Królestwa Polskiego.

Wreszcie dla pocieszenia Was przed nadesłaniem może dziś jeszcze depeszy o zgonie Czertkowa, jeszcze jeden epizod z „ochrany“. Podtatusiały „burżuj“ warszawski w obawie napadu podczas powrotu do domu wieczorem, zapłacił rubla stójkowemu, aby go odprowadził. Aliści w drodze wydało się andrusom, że faceta prowadzi stójkowy do Pawiaka. Więc z zapałem rzucili się na stójkowego i odbili mu nieszczęsnego „burżuja“. *Grot.*

O zajściu w czwartem gimnazyum żeńskiem otrzymujemy dodatkowo informacye następujące, zaczerpnięte z listu prywatnego:

Na czwartek d. 9 b. m. naznaczony był strejk uczennic czwartego gimnazyum. Wszystkie wyższe klasy zebrały się na korytarzu, poczem jedna z uczennic odczytywać zaczęła odezwę, streszczającą żądania młodzieży, domagającej się polskiego języka wykładowego i równouprawnienia Polaków z Rosyanami. W czasie czytania zjawił się inspektor, a posłuchawszy chwilkę, poskoczył ku uczennicy i wyrwał jej w sposób brutalny odezwę, wykręciwszy jej ręce.

Uczennice w obronie pokrzywdzonej brutalnie koleżanki, rzuciły się gremialnie na inspektora i z okrzykami „puść chamie“ zaczęły go okładać pięściami i liniami po głowie i po plecach, drapały paznogciami i gryzły (sic!) tak, że w końcu „odbiły“ koleżankę z rąk rozbestwinnego siepacza.

Wezwane do udania się do klas, uczennice zażądały natychmiastowego rozpuszczenia do domów, ale z polecenia inspektora gmach zamknięto, a dyrektor zatelefonował po policyę i wojsko. Zanim wojsko nadeszło, część uczennic uciekła przez okna, pod któremi czekali „pomocnicy“, czyli „komisya egzekucyjna“ w osobie kilku uczniów gimnazyalnych. Nie mogąc się doczekać uczennic, „komisya“ zaczęła okna wybijać i wspólnie z uczennicami, które opuściły budynek, domagać się wypuszczenia reszty koleżanek. Wówczas dyrektor wezwał „popa“, aby przemówił budująco do uczennic, ale młode „rewolucyonistki“ wyśmiały go i nie pozwoliły mu skończyć.

W tej chwili nadeszła policya i wojsko i zabarykadowano ulicę Kapucyńską. Żołnierze i oficerowie poczęli wpychać uczennice napowrót do budynku, aby je zapisać. Część, zwłaszcza młodszych, które pozamykane w klasach nie mogły wziąć udziału w demonstracyi, zapisano, a poprzybijane przez uczennice na korytarzu proklamacye, pozdzierano.

Zdaje się, że gimnazyum będzie zamknięte. Szarpanina uczennic ze stójkowymi i żołnierzami trwała blisko godzinę.

Rzeź robotników w Sielcu.

Strejk w zagłębiu dąbrowskiem prawdopodobnie już się skończył, gdyż, jak „Naprzód“ donosi, organizacya Polskiej Partyi socyalistycznej dała hasło do jego ukończenia. Członkowie organizacyi, wedle krakowskiego organu P. P. S., obchodzą fabryki, oświadczając, że strejk skończony. Robotnicy wracają do pracy.

Zanim jednak proklamowano zakończenie strejku, rozegrała się jeszcze jedna tragiczna scena w Sielcu pod Sosnowcem w Hucie Katarzyny.

O tem krwawem zajściu pisze nam pod datą 10 b. m. korespondent nasz z Dąbrowy Górniczej:

Wczoraj o godzinie 7 wieczór zaszły w **Sielcu pod Sosnowcem** krwawe starcia z wojskiem. Rzecz miała się w Hucie „Katarzyna“. Mianowicie część robotników wtargnęła do fabryki około tej godziny i chciała zatrzymać wielki piec. Wojsko, **ukryte w fabryce, dało dwie salwy do tłumu z dwóch stron. — Zabitych 40 ludzi,** dużo rannych. Dokładnie sprawdzić nie można, gdyż fabryka otoczona wojskiem. Nikogo do środka nie wpuszczają. Oprócz tego **zginęło 5 osób z inteligencyi,** gdyż wojsko dało jeszcze salwę do uciekających. **Zabity** jakiś sztygar, uczeń ze szkoły realnej Malicki (?) i mała dziewczynka. Rozbestwienie wojska straszne. Oczekujemy z niepokojem, co nam dzień dzisiejszy przyniesie. St.

Z Sosnowca piszą nam pod tąsamą datą:

Dyrektor huty, niejaki Skawiński, kazał rozpalić wielki piec, aby rozpocząć robotę w nocy. W podworcach huty rozmieszczone było wojsko, przyczem należy nadmienić, że żołdacy rosyjscy przybyli z Chełma, lubelskiej gubernii, gdzie zaprawiono ich na unitach.

O godzinie 5 po południu począł się zbierać tłum robotników, w celu przeszkodzenia rozpoczynającym robotę, i kiedy liczba strejkujących doszła do 1000, otworzono główną bramę i całą masą ruszono ku wielkiemu piecowi, w celu wstrzymania robót około jego rozpalenia. W tejże chwili rozlokowani na placu fabrycznem żołnierze, na rozkaz swego dowódcy, **dali trzy salwy do zbliżających się.** Poczęto uciekać i w popłochu deptać po rannych i zabitych. Z pierwszych bowiem szeregów było niewielu rannych, zabitych zaś paru, z których jednemu **oficer odciął głowę;** w następnych dopiero szeregach, czyli prawie w samej bramie, **o czem świadczą dziś jeszcze kałuże krwi, padły całe masy zabitych i rannych** i po tych to właśnie deptano. — Z przechodzących w chwili krytycznej po ulicy, **również jest wielu zabitych,** między którymi **uczeń VI klasy** realnej, Malewicz, **na wylot przestrzelony.** Szedł on z księgarni. **Zabitych nadto zostało troje dzieci,** powracających ze szkoły, i jedna kobieta.

Zabitych do 10 godziny dziś naliczono **42,** rannych około **60.** Więcej szczegółów o zabitych i rannych brak, z powodu niemożności zebrania szczegółów.

Charakterystycznem jest, że dziś dyrektor Skawiński pod silną eskortą został odprowadzony do granicy.

Z Katowic otrzymujemy pod datą 10 lutego wieczór następującą korespondencyę:

O wczorajszych mordach niewinnych zresztą robotników i małych dzieci, podczas których zabito 48 a raniono 125, z których już 37 zmarło, skądinąd już zapewnie doniesiono. Dzisiaj przed południem popełniono ze strony kozaków i dragonów wstrętniejszy jeszcze mord, **bo na kobietach i dzieciach,** chcących odwiedzić swoich mężów, braci i t. d., zabranych do szpitala sieleckiego, leżącego w polu pod Zagórzem. **Na setki nieszczęśliwych kobiet,** zgromadzonych przy bramie szpitalnej, **szarżowała kawalerya, kalecząc szablami i tratując końmi** i tak już nieszczęśliwe żony, matki i siostry. Coś krwiożerczego jest w tych carskich bandach, odważnych w boju z bezbronnym tłumem.

Za mordy wczorajsze w Hucie Katarzyna, należącej do Towarzystwa pruskich kapitalistów, opinia zwraca się przeciw p. Skawińskiemu, dyrektorowi tej huty z ramienia rządu. Oficer, komenderujący wojskiem, był podobno także Polakiem. — Dziś już z powodu pijanego żołdactwa niebezpiecznie jest pokazać się na drodze, podobnie jak w Warszawie. Wojsko, poszukując broni, rabuje pieniądze, zegarki i t. d.

Przygodny korespondent z Sosnowca.

Sytuacya w Łodzi.

(Koresp. „N. Reformy“).

Łódź, 10 lutego.

(Fałszywe pogłoski. — Fabryk nikt zwijać nie będzie. — Areszty w cyrkułach. — Mściwość policyi. — Omal nie katastrofa. — Składki strejkowe. — Odezwa Wszechpolaków. — Czy nie wykroczenie?)

Od pewnego czasu obiega pogłoska, jakoby przemysłowcy miejscowi zamierzali zamknąć fabryki, jeżeli pracownicy nie powrócą do zajęć w ciągu dni najbliższych. Wiadomość taka przekradła się nawet do pism zagranicznych i to za pośrednictwem wiedeńskiego Biura korespondencyjnego. Rozumie się, kto zna nasze stosunki przemysłowe, ten do tendencyjnie rozszerzanych w Łodzi pogłosek nie może absolutnie żadnej przywiązywać wagi. Fabrykanci nasi w przeważnej liczbie, od kilku tygodni pracując specyalnie nad wykończeniem obstalunków rządowych, raczej muszą wszelkich sił przykładać do jak najspieszniejszego zakończenia strejku, mając przed sobą smutną perspektywę płacenia kar za opóźnienie dostaw, na których zresztą przemysł nasz — dzięki rozwielmożnionemu w Rosyi łapownictwu — nadzwyczaj małe ma zarobki.

Przytem od kilku miesięcy znacznie zredukowana produkcya wytwarza w Łodzi tyle tylko, na ile obliczone są z góry nadsyłane od kupców zamówienia. Znam też pewnego przemysłowca, który z chwilą wybuchu strejku wyrażał zadowolenie, że więcej nie będzie otwierał fabryki, a w kilka dni później usiłował rozpocząć pracę pod opieką wojska. Mogę więc zapewnić, że obiegająca po pismach wieść o zwinięciu fabryk łódzkich nie ma najmniejszych podstaw i jest zupełnie fałszywa.

Tymczasem aresztowania osób, biorących udział w agitacyi strejkowej, nie mają końca. — **Więzienie i areszty policyjne są przepełnione,** tak iż wielu ludzi władze trzymają w zamknięciach cyrkułowych. Małe, ciasne celki, nie ogrzewane, bez łóżek, stołów i krzeseł, w myśl nawet prawa, nie posiadające najmniejszych urządzeń, stały się miejscem gościny dla więźniów, których władza, bądź co bądź, uważa za przestępców politycznych, a nie za więźniów kryminalnych. Reklamacye na podobne niewygody uwięzionych nie osięgają żadnego skutku. Przeciwnie administracya rada jest, iż może znęcać się nad ludźmi, którzy w ostatnich czasach tyle jej sprawiają kłopotu.

Rozwścieczenie na strejkujących sięga wogóle wśród wojska i policyi najdalszych granic. Funkcyonaryusze wojskowi i policyjni od kilku tygodni niemal nie śpią wcale, będąc na posterunkach w dzień i w nocy. Nadto spełnianie służby nastręcza wiele przygód, a nieraz niebezpieczeństwo życia. To też na widok tłumów nasi stróże porządku stają się nadczule wrażliwi, a kolor czerwony wyprowadza ich zupełnie z równowagi. W ostatnich dniach byliśmy nawet świadkami, jak dzięki tylko czerwonej barwie sztandaru straży ogniowej, kilku strażaków o mało życia nie straciło. Wojsko na widok chorągwi rozwieszonej przez wezwaną do ognia straż, zmierzyło się już karabinami i, gdyby nie przytomność brandmajstra, który zawczasu zapobiegł nieszczęściu, niechybnie śmierć pochłonęłaby kilku lub kilkunastu gasicieli pożaru.

Strejk trwa w dalszym ciągu bez przerwy. Na głodnych robotników napływają bardzo liczne ofiary. Między składającymi większe kwoty znalazło się nawet kilku postępowych fabrykantów (żydów). Są to może pierwsze w historyi strejków fakty, aby sami przemysłowcy składali po kilka tysięcy rubli na rzecz bezrobocia, które im samym przynosi straty. Rzecz to, zaiste, nadzwyczaj ciekawa.

Od dwóch tygodni na mieście ciągle ukazują się proklamacye. Osoby, interesujące się naszemi ruchami politycznemi, najwięcej jednak uderzyły odezwy „Koła okręgowego stronnictwa demokratyczno-narodowego na ziemię Piotrkowską i Kaliską“. O ile nas dochodzą echa, organy wszechpolskie w Galicyi ostro potępiają wybuchłe strejki. Tymczasem odezwa łódzka bodaj, że odpowiada duchowi P. P. S.

„Okoliczności tak się złożyły — czytamy w odezwie — że musieliśmy stanąć obok braci naszych. Dopominajmyż się więc w miarę sił: 1) aby nam wolno było porozumiewać się z pracodawcami bez udziału policyi i wojska; 2) aby nam skrócono za wspólnem porozumieniem się z pracodawcami ilość godzin pracy dziennej, a podniesiono płacę do możliwych na razie granic; 3) aby się postarano o zabezpieczenie naszej starości“. Dalej żąda proklamacya „urządzeń humanitarnych, szkół, ochron i t. d.“. „Pewna — mówi w innem miejscu odezwa — że dzisiejsza chwila ogólnego zamętu i ogłupienia Moskali nadaje się do upomnienia o nasze prawa więcej, niż jakiekolwiek inne czasy. Ustrój konstytucyjny w państwie rosyjskiem dałby nam, Polakom, możność łatwiejszego i skuteczniejszego bronienia naszej sprawy narodowej i naszego ludu roboczego. — Niech żyje konstytucya! Niech żyje wolna Polska!“

Wreszcie inną jeszcze odezwę demokracya narodowa wystosowała do fabrykantów, w której nalegając na urzeczywistnienie wskazanych żądań, dodaje: „Całe pokolenia robotników ciężką a uczciwą pracą przyczyniły się do powstania i wzrostu Waszych (fabrykantów) fortun. Sądzimy więc, że obecne ich położenie zwróci na siebie Waszą uwagę i wywoła w Waszej myśli chwilę zastanowienia“.

Nie wiemy, czy komitet centralny Ligi będzie zadowolony ze stanowiska demokracyi narodowej w Łodzi, czy nie uzna akcyi tej za samowolę członków stronnictwa wszechpolskiego.

Non idem.

Z Rady państwa.

(Prezes Koła polskiego o sprawach narodowych i ogólno państwowych. — Uregulowanie kongruy).

Mowa budżetowa prezesa Koła polskiego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, wygłoszona na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, zawierała także w dalszym swym ciągu kilka zdań i ustępów, charakteryzujących zapatrywania nietylko mowcy, lecz także obecnej większości Koła i jego politykę. Mowca apelował nasamprzód do parlamentu, aby w obecnych „zbyt poważnych czasach“, spełniał swoje obowiązki sumiennie i wytrwale, bo tylko „przez czyny, przez objawienie swej woli, może podnieść swoją powagę i swoje znaczenie“. Jako sprawy, wymagające najszybszego załatwienia wymienił prezes Koła: ugodę z Węgrami i nową ustawę wojskową. Co się tyczy ostatniej, to przestrogą dla Austro-Węgier powinna być wojna tocząca się obecnie na wschodzie Azyi. Dowiodła ona przecie, że żadne układy dyplomatyczne nie mogą zabezpieczyć pokoju. „Jeżeli narody Austryi, dodał mówca, chcą w swym związku państwowym wspólnemi siłami chronić swoją wolność i narodowość, to broń ich rdzewieć nie powinna, nie powinno zajść nic, coby zagrażało jednolitości i bitności ich armii“.

Przeszedłszy następnie do skutków wojny rosyjsko-japońskiej, rzekł mowca:

„Wojna ta — okazała nam też — co zresztą było do przewidzenia — że w dzisiejszych czasach niebezpieczeństwo wojenne istnieje nietylko na granicach państwa, nietylko na polach bitew! W całym kraju, w ogromnem państwie rosyjskiem, szerzą się rozruchy, krew przelewa się także wewnątrz kraju, nawet już koło granic naszej monarchii, tam, gdzie mieszkają nasi rodacy. Rozruchy przedarły się aż do Królestwa Polskiego. Chociaż na całym świecie objawia się ruch społeczny i strejki stały się już wypadkiem codziennym, choć czasem chwilowo są groźnymi, to przecież jeszcze nigdy i nigdzie tyle krwi nie przelano i nigdy jeszcze tyle cudzej własności nie niszczono, nigdy jeszcze strejk żaden nie trwał tak długo i nigdy i nigdzie za strejkującymi nie zbierały się tłumy ludzi bez zajęcia, których sami strejkujący potępili, ludzi, którzy rabują i kradną.

„W czasie, gdy rząd rosyjski zajmuje się projektem reform, gdy całe społeczeństwo państwa dyskutuje nad tym projektem, także i narodowo usposobieni w Królestwie Polskiem przedłożyli swe życzenia, w których dążą do tego, by im umożliwiono działalność dla dobra kraju przez utworzenie odpowiednich legalnych narodowych stosunków i by umożliwiono im wywrzeć wpływ swój celem rozwiązania kwestyj społecznych, aby przeszkodzić powtórzeniu się scen krwawych, jak teraźniejsze. Wszystkie polskie partye narodowe, bez różnicy, czy są konserwatywne, demokratyczne czy postępowe, ubolewają nad ruchem, zainicyonowanym przez partye socyalistyczne.

„Narodowe partye Królestwa Polskiego energicznie ostrzegały przed tym ruchem, uważając go nietylko za ubolewania godny i szkodliwy, ale wprost za zgubny (Potakiwania u Polaków). A jeżeli ubolewają, że nie mogą wywrzeć wpływu na życie publiczne, to przy tem ubolewaniu odgrywa też wielką rolę poczucie, że gdyby im to było dozwolonem, gdyby im dano prawa, których obecnie domagają się w swych memoryałach, to nie dopuściliby do tego, by przez rozruchy i przelew krwi wywołano największe niebezpieczeństwo dla całego kraju i narodu“.

Takie jest zapatrywanie prezesa Koła polskiego na ruch obecny w Królestwie. Wstrzymujemy się na razie od uwag nad jego wywodami, nasze bowiem zdanie dotyczące poruszonych przez mowcę kwestyj, wypowiedzieliśmy już niedawno jasno i niedwuznacznie.

W końcu swej mowy zaznaczył jeszcze prezes Koła, że Polacy popierać będą ugodę z Węgrami, jakkolwiek Galicya niema z niej korzyści i dodał, że rząd zawsze na Koło polskie liczyć może.

Izba przerwała następnie — po mowie posła Choca — dyskusyę budżetową i przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym posłów ks. Stojana, ks. Pastora i towarzyszy, podpisanym przez 228 posłów z rozmaitych stronnictw, który żąda uregulowania kongruy duchownych katolickich. Uzasadniając ten wniosek, ks. Stojan zaznaczył, że duchowieństwo niczego więcej nie żąda od państwa, jak tylko zwrotu tego, co Kościołowi dawniej zabrano.

Izba przyjęła nagłość wniosku. W dyskusyi merytorycznej poseł Romańczuk domagał się zabezpieczenia bytu wdów i sierot po duchownych grecko-katolickich. Następnie cały wniosek przekazano komisyi budżetowej.

Z Wiednia piszą nam pod datą 10 lutego:

(—r.) Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie tutejszego „Związku literackiego polskiego“, na którem przeprowadzono rozprawę nad nowym projektem ustawy prasowej. — W zgromadzeniu, prócz członków Towarzystwa i niektórych gości, wzięli też udział posłowie: dr Petelenz, dr Głąbiński, Górski, dr Małachowski, dr Binder i Merunowicz, który, jako członek komisyi prasowej, wygłosił bardzo zajmujące sprawozdanie o samym projekcie ustawy, jakoteż o jej poprawkach, poczynionych w komisyi. Na podstawie sprawozdania posła Merunowicza rozwinęła się ożywiona rozprawa nad poszczególnemi postanowieniami projektu ustawy, mianowicie nad rozdziałem o obrazie czci, o kolportaży, składaniu świadectwa redaktorów przed sądem i t. d. Rozprawa, w której brali udział także posłowie, przedstawiający, jak z powyżej przytoczonych nazwisk widać, prawie wszystkie stronnictwa Koła polskiego — toczyła się więcej w granicach ogólnych. Zgromadzenie uchwaliło odbyć w tej sprawie jeszcze jedno posiedzenie, które ma posiadać znamię rozpoznawcze, a obejmie tylko pewne ważniejsze postanowienia nowego projektu ustawy, które wybrany do tego komitet przedstawi zebraniu w formie kwestyonaryusza.

Delegacya urzędników prywatnych u ministrów.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 10 lutego.

(—r.) Pojawienie się deputacyi urzędników prywatnych, bardzo licznej, złożonej z przedstawicieli wszystkich krajów koronnych, w gmachu parlamentu, zwróciło uwagę powszechną na sprawę, którą ta deputacya podjęła, mianowicie na potrzebę nieodzowną ustaw ochronnych dla tej klasy ludzi, stanowiącej nader ważny czynnik społeczny. W danym razie chodzi o przeprowadzenie ustawy pensyjnej, o którą urzędnicy prywatni starają się od r. 1888 — niestety dotychczas na darmo. Deputacyą w Wiedniu zaopiekowało się całe grono wybitnych posłów, a na ich czele czeski poseł dr Forszt, sam, jako sekretarz praskiej Izby handlowo-przemysłowej, urzędnik prywatny.

Długo pozostawały starania zjednoczonych towarzystw urzędników prywatnych niemieckich, polskich i czeskich, bez skutku, aż wreszcie udało im się w r. 1896 przełamać pierwsze lody, tak, że rząd zajął się ich sprawą, zebrał statystykę urzędników prywatnych i wypracował projekt ustawy pensyjnej. Hr. Kazimierz Badeni, jako prezydent gabinetu, zobowiązał się imieniem rządu publicznie do przeprowadzenia ustawy pensyjnej, jednak wybuch obstrukcyi niemieckiej, a następnie upadek jego, wpłynęły bardzo niekorzystnie na całą sprawę. Dopiero w r. 1901 wniósł dr Körber w parlamencie ponowny projekt ustawy pensyjnej. Mimo niekorzystnych stosunków parlamentarnych, komisya socyalno-polityczna Izby poselskiej przeprowadziła raźno obrady nad projektem rządowym tak, iż istniała nadzieja uzasadniona, że projekt zyska moc ustawy.

Tymczasem parlament stał się zupełnie niezdolnym do pracy i sprawa urzędników prywatnych spadła z rzędu „konieczności“, albo raczej spoczywała niezałatwiona w archiwum parlamentarnem, jak wiele innych spraw żywotnych. Po upadku dra Körbera nastały lepsze czasy parlamentarne, a wobec tego zjednoczenie towarzystw urzędników prywatnych podjęło na nowo przeprowadzenie tej dla siebie, a względnie dla bardzo licznej klasy społecznej, arcyważnej sprawy, wysyłając do Wiednia do rządu deputacyę, złożoną z mniej więcej 30 członków, która dziś na audyencyi u prezydenta hr. Gautscha i ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandta-Rheidta, wręczyła rządowi memoryał, zawierający uprawnione żądanie urzędników prywatnych, dotyczące przeprowadzenia ustawy ochronnej dla ogromnie licznej rzeszy pracowników, pozbawionych dotychczas państwowej opieki i poparcia.

Jak już doniosłem, w deputacyi przedstawiali Galicyę pp.: F. K. Szczerbicki, wiceprezydent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, Stanisław Bal, naczelnik tego Towarzystwa, i dr H. Szymański, członek wydziału głównego. Dr Forszt przewodził deputacyi i przedstawił ją prezydentowi ministrów bar. Gautschowi, a następnie ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Bylandtowi-Rheidtowi, popierając gorąco ze swej strony żądania deputacyi. Obaj ministrowie zapewnili deputacyę, że w tej sprawie zajmują równie życzliwe stanowisko, jak rząd poprzedni, i że podjęta sprawa ubezpieczenia ogółu pracujących nie stanowi żadnej przeszkody w doprowadzeniu do skutku ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych i że rząd życzy sobie gorąco, aby komisya socyalno-polityczna podjęła jaknajprędzej obrady nad projektem. Minister hr. Bylandt-Rheidt dodał, że pierwotny projekt ulegnie prawdopodobnie nieznacznej zmianie, zwłaszcza co do szerokości kół (kategoryj urzędników prywatnych), jakie ma obejmować, jakoteż co do organizacyi, ale te szczegóły nie przeszkadzają, aby cała sprawa w krótkim czasie została załatwioną.

Polscy członkowie komisyi w towarzystwie polskich posłów byli potem u ministra dra Piętaka, prosząc go o poparcie sprawy u rządu, co też minister przyrzekł. Wogóle deputacya wyniosła z posłuchania u ministrów dobre wrażenie.

Kwestya teatralna w Krakowie.

(Kilka interwiewów.)

VII.

Dr Tadeusz Konczyński, znany literat i autor dramatyczny, przyszłą sytuacyę teatralną w Krakowie uważa za poważną. Wypowiadając takie zdanie, nie ma dr K. na myśli osoby przyszłego dyrektora teatru, bo trudno uprzedzać wyniku obrad i całego szeregu względów pobocznej natury. Sytuacya poważna wyłoniłaby się za rok, za dwa lata, jeżeli pewne względy wysuną się ponad sytuacyę.

— Więc przypuszcza pan nawet pewnego rodzaju przesilenie?

— Tak. Będzie to w najściślejszem tego słowa znaczeniu przesilenie artystyczne, które wartość sceny krakowskiej może zupełnie obniżyć. Jeżeli w państwie rosyjskiem wyjątkowe ustawy przeciw Polakom będą zniesione, na co się zanosi, na mocy tego faktu polska narodowość będzie miało prawo do zorganizowania teatrów, nietylko prywatnych w Warszawie, ale, co najważniejsza, w Wilnie, Kijowie i Mińsku, nie mówiąc o innych miastach, które dziś ustawami wyjątkowemi są objęte. Rzecz naturalna, że w miastach tych narodowość polska powita gorąco samą myśl założenia teatrów i poprze entuzyastycznie akcyę każdego dyrektora, który do spełnienia tego dzieła narodowego przystąpi. Nie będą ci kierownicy teatrów żałowali nakładów, aby sceny swoje wzbogacić w zastęp wybitnych talentów aktorskich, bo w tem będzie leżała ich siła i interes. Słyszałem o tem, że w Petersburgu pewne osobistości czynią już zabiegi o uzyskanie pozwolenia na założenie teatru we wspomnianych

miejscowościach. Otóż z chwilą, gdy staniemy wobec faktu założenia teatrów w prowincyach polskich, żyjących dotąd pod wyjątkowemi prawami, wynurzy się siłą rzeczy przesilenie, z którego doniosłością już dziś trzeba się liczyć i wypadki uprzedzić. Mówi się u nas aprepos nowego 6-lecia teatralnego dużo rzeczy, potrzebnych i mniej potrzebnych, zdaje mi się jednak, że z powyższą możliwością przedewszystkiem liczyć się trzeba i mieć ją na względzie.

— Jakież następstwa pociągnie za sobą takie przesilenie?

— Będzie one groźnem z różnych względów. Przedewszystkiem Kraków zdobył, dzięki niezwykłej działalności dyr. Pawlikowskiego taką scenę, że wszyscy jego następcy muszą się starać na wszelki sposób o utrzymanie sceny krakowskiej na możliwem stopniu doskonałości, jeżeli nie chcą, aby im to obniżenie wytknięto, a wiemy, jakich na to potrzeba wysiłków materyalnych i artystycznych. Po drugie artyści, pociągnięci zarówno wyższą gażą, ofiarowaną im na scenach, mających się sformować lub też ulegając chęci wypłynięcia na szerszą arenę, przeniosą się do Królestwa i Litwy. Po trzecie brak nowych talentów aktorskich jest ogromny, a strata trzech wybitnych komików: ś. p. Romana (Lwów), ś. p. Olszewskiego (Łódź) i chorego p. Przybyłowicza (Kraków), trudność tę jeszcze bardziej zwiększają. To też scena krakowska w razie utraty kilku najlepszych dotychczasowych sił swoich, może tak silnie odstręczyć publiczność, która zasmakowała w przedstawieniach, mających piętno prawdziwego europeizmu, że mało będzie roku lub dwóch lat, aby przyzwyczaiła się do nowego stanu rzeczy i zechciała interesować się przedstawieniami o całkiem już miernym zespole.

— Jakżeż temu przesileniu zapobiedz?

— Gmina m. Krakowa powinna nowego dyrektora uzbroić we wszelkie środki, któreby choć w części zdołały tym złym następstwom zaradzić. — A więc przedewszystkiem obowiązkiem Rady miasta Krakowa byłoby jak najszybsze wprowadzenie w życie statutu emerytalnego dla artystów, któryby zapewnił im spokojną przyszłość, a dalej wypadałoby, aby miasto, mające pretensyę do nazwy „Aten polskich", otoczyło prawdziwą opieką swoją scenę i to nietylko platoniczną opieką, lecz i wydatną subwencyą. Tylko pod warunkiem spełnienia tych palących potrzeb i dając teatrowi kierownika, który nie będzie pracował dla samego interesu, Kraków może uchronić swoją scenę przed tem poważnem przesileniem, które jej w bliskiej przyszłości zajrzy w oczy.

— Widzę, że z pana gorący zwolennik umiastowienia teatru?

— Stanowczo. Postawić też sobie należy pytanie, czy kwestya umiastowienia teatru, dziś na razie przesądzona, nie wysunie się w bliskiej przyszłości siłą rzeczy na pierwszy plan, jako jedyne rozwiązanie dalszego bytu sceny krakowskiej.

— A inne szczegóły naszej kwestyi teatralnej?

— To zostawmy na później, gdy znaną będzie osoba przyszłego kierownika. Być też może, że w tej sprawie ogłoszę wyczerpujący artykuł.

Aleks. K.

„De profundis".

(Zapiski i listy z więzienia O. Wildego).

Zupełnie trafny tytuł. Z głębi serca, z otchłani zbolałej duszy pochodzą te wyznania poety, które ukazały się pod tytułem „De profundis" i powtarzane są przez całą prasę europejską. Zapiski i listy z więzienia Oskara Wildego! Co za ironia losu, jaka sprzeczność tragiczna mieści się w tych wyrazach...

Było to na wiosnę 1895 r., gdy w Londynie lotem błyskawicy rozbiegła się wiadomość, że Oskar Wilde został uwięziony z powodu popełnienia występku przeciwko moralności. Oskar Wilde, przywódca „moderny", sławiony autor powieści „Dorian Gray", dowcipny felietonista, umysłowy sybaryta, tonący w artystycznych pięknościach, lew salonów arystokracyi rodowej i pieniężnej, „magister elegantiarum"! Towarzystwo londyńskie na razie oniemiało. Wkrótce stanął Oskar Wilde przed sądem karnym i został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. Odezwały się poważne lecz odosobnione głosy, że występek Wildego jest typowym objawem patologicznym, przebrzmiały jednakże bez echa. — Wyrok stał się prawomocnym. I teraz nagle zahuczał „kant" angielski, nieubłagany „kant", pod którego klątwą do dnia dzisiejszego pozostaje Byron. Zerwał się orkan oburzenia przeciwko skazanemu. Znajomi i przyjaciele wyparli się nieszczęsnego szczęśliwca, z prywatnych i publicznych bibliotek wyrzucono jego utwory, teatry wykreśliły z repertoaru jego sztuki, nawet wydawcy zerwali z nim wszelkie stosunki. Został zupełnie opuszczony i zapomniany. Cieszono się nawet na wiadomość, że w więzieniu obchodzono się z nim po barbarzyńsku.

W r. 1897 opuścił Wilde więzienie, złamany na ciele i duchu. Wyjechał z Anglii do Paryża i tam wkrótce umarł w ostatecznej nędzy. Po śmierci jego nawet w Anglii opinia publiczna przestała się nad nim znęcać. Ale bo też jego notatki więzienne, wydane po śmierci p. t. „De profundis" okazują, jaka zmiana dokonała się w duszy tego człowieka. Wilde ukorzył się i to nie jako człowiek słabego charakteru, lecz przeciwnie jako duch, umiejący sądzić samego siebie.

„Zniszczyłem sam siebie — woła w „De profundis". — Jakkolwiek świat strasznie obszedł się ze mną, ja na sobie sam dokonałem straszniejszej rzeczy. Posiadałem talent, świetne imię, wybitne stanowisko społeczne, sławę, blask, umysłową brawurę... Obok tego niejedno jeszcze miałem. I oto dałem się uwieść czarowi bezmyślnej rozkoszy zmysłowej. Cieszyło mnie, że jestem „flaneurem", dandysem, rycerzem mody. Otoczyłem się płaskiemi naturami i niskiemi istotami. Stałem się marnotrawcą własnego talentu i znalazłem dziwaczne upodobanie w szarganiu młodości. Znudziło mnie stąpanie po wyżynach i z własnego popędu zszedłem w głębiny, szukając nowych podrażnień. Czem dla mnie był paradoks w dziedzinie myśli, tem stało się dla mnie zwyrodnienie w zakresie namiętności... Straciłem panowanie nad sobą. Przestałem być sternikiem swojej duszy, nie wiedząc nawet o tem. Dozwoliłem, ażeby użycie wprzągło mnie w jarzmo. A koniec był straszliwą hańbą. Teraz pozostaje mi tylko jedno: zupełna pokora". Więc Wilde chciał się ratować powrotem do etyki chrześcijańskiej, która grzesznikowi nakazuje pokorę. Gdyby po wyjściu z więzienia zamiast bojkotu był ujrzał wyciągniętą do siebie rękę przychylną, byłby zapewne inaczej skończył. Ale dla pospolitych zbrodniarzy istnieją towarzystwa opieki nad byłymi więźniami — Wildego zbojkotowano.

A jeszcze w sądzie, po torturach moralnych więzienia śledczego, był Wilde umysłowym sybarytą. Słuchał przemowy prokuratora, który go niemiłosiernie smagał. Prokurator był wybornym mówcą i oto Wilde, siedzący na ławie oskarżonych, zaczyna odczuwać upodobanie w wywodach oskarżyciela. W więźniu obudził się wybredny esteta. Wilde uśmiecha się i nagle w głowie jego powstaje myśl jak błyskawica: „Jakby to było wspaniale, gdybym ja sam to wszystko o sobie mówił." Odezwał się w nim artysta, widzący piękną pozę w człowieku, co klęczy w pyle i wyznaje swoją winę.

Ale wnet poznał, że tłum nieprzystępny jest dla tego rodzaju wrażeń, że nad bezbronnymi lubi się znęcać. „Dnia 13 listopada 1895 r. — pisze Wilde — przywieziono mnie z Londynu tutaj (do Reading). Od godziny drugiej do pół do trzeciej po południu musiałem w odzieży więziennej, z kajdankami na rękach stać na dworcu Clapham Junction, wystawiony na spojrzenia tłumu. Pomiędzy wyrzutkami ja byłem najzabawniejszy. Ludzie śmiali się na mój widok. Po przybyciu każdego nowego pociągu powiększała się liczba widzów. Żartobliwość ich nie miała granic. Przez pół godziny w listopadowym deszczu stałem wobec rozbawionego motłochu. Gdy się ci ludzie dowiedzieli, kim jestem, śmiali się jeszcze bardziej. Jeszcze w rok potem, co przebyłem tam, płakałem każdego dnia o tej godzinie".

Stare dzieje: tłum jest okrutny, bezmyślnie okrutny. W więzieniu Wilde często myślał o tem, co pocznie, gdy odzyska wolność — i nie miał już co do przyszłości swojej złudzeń. „Świadomy jestem tego — pisze w więzieniu — że gdy zbliży się koniec, powrócę na świat jako nieproszony gość, jako „revenant" wedle wyrażenia Francuzów, jako ten, którego twarz po długiem więzieniu stała się szarą i bólem wykrzywioną. Jeżeli straszni są umarli, gdy wstaną z grobu, to straszniejszymi są żywi, którzy grób opuszczą".

Jak widzimy, Wilde cierpiał prawdziwe katusze w więzieniu, ale przetrzymał je heroicznie. Dawny Oskar Wilde, nieokiełzany duch, stał się wierzącym chrześcijaninem, katolikiem. Stwierdzają to protestanci, dodając nie bez przekąsu, że „wszystkie drogi wiodą do Rzymu". W Anglii przestano się wprawdzie znęcać nad jego pamięcią, ale zabroniono wydania drukiem jego wyznań „De profundis". Podała je w tłomaczeniu prasa na lądzie stałym.

Kronika.

Kraków, 11 lutego.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" składa się z 2½ arkusza druku, czyli z 10 stronic. Na stronicy 5 i 6 zamieszczamy w felietonie piękną nowelkę p. Ewy Łuskinówny p. t. „Urok życia".

Wiec akademicki. Jutro w niedzielę o godz. 3 popołudniu w sali Kopernika „Collegium Novum" odbędzie się ogólny wiec słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedmiotem wiecu jest: „ostatnie zajścia w uniwersytecie krakowskim a stanowisko młodzieży".

Tow. prawnicze i ekonomiczne w Krakowie utworzyło komitet dla reformy prawa cywilnego, to jest komitet, mający zastanowić się nad kierunkami reformy ustawy cywilnej przy szczególniejszem uwzględnieniu potrzeb naszego kraju.

Na pierwszem posiedzeniu, które się odbyło dnia 3 b. m. komisya ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym prezydenta dra Witolda Hausnera, pierwszym wiceprzewodniczącym adw. dra Michała Koya, drugim wiceprzewodniczącym prof. dra Leopolda Jaworskiego, pierwszym sekretarzem prof. dra Fryderyka Zolla jun., drugim sekretarzem radcę dra Tadeusza Bujaka, trzecim sekretarzem dra Jerzego Trammera. Po obszernej dyskusyi postanowił komitet odbyć jeszcze na najbliższem posiedzeniu, które się odbędzie w dniu 3 marca b. r., dyskusyę generalną nad wytycznemi punktami reformy kodeksu cywilnego. Wnioski co do poszczególnych punktów reformy kodeksu należy zwracać pisemnie na ręce pierwszego sekretarza prof. dra Fryderyka Zolla (jun.) w Krakowie (ulica Studencka) o ile możności do końca lutego b. r. Wnioski te będą następnie wzięte pod obrady na posiedzeniu pełnej komisyi.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie z odczytem prof. Sławomira Odrzywolskiego: „Kampanilla św. Marka w Wenecyi, jej runięcie i odbudowa".

Studenckie przedstawienia w teatrze ludowym, urządzane staraniem Koła krak. nauczycieli szkół wyższych, cieszą się dotychczas ogromnym udziałem młodzieży szkolnej. We wtorek 14 b. m. o godzinie 5 po południu ma być przedstawiony po cenach jak najbardziej zniżonych dramat „Na zawsze" dra L. Rydla, który osobiście, nie szczędząc trudów, zajmuje się artystycznem kierownictwem przedstawień. Teatr i tym razem niezawodnie będzie zapełniony młodzieżą. Jest jednak pożądany także jak najliczniejszy udział rodziców i opiekunów. — Bilety nabywać można w gimnazyum św. Jacka od godziny 5—6 wieczorem, a w dniu przedstawienia przy kasie od godziny 3 po południu.

Kwartet holenderski, najznakomitszy obecnie w Europie zespół smyczkowy, wystąpi na najbliższym koncercie Tow. muzycznego 17 bm. w sali „Sokoła". Kwartet holenderski jest częściowo znanym krakowskiej publiczności, wobec której występował przed kilku laty jako słynne trio holenderskie. Do pierwotnie zespolonych artystów Józefa van Veen, skrzypka, tudzież J. van Liera, wiolonczelisty, przybyli Jan Ruinen (drugie skrzypce) i Willem Felzer (altówka).

Bilety na koncert nabywać i zamawiać można w kancelaryi Tow. muzycznego codziennie od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczór.

Stowarzyszenie pomocników księgarskich w Krakowie wybrało ponownie prezesem p. Ludwika Skazę, a do wydziału pp. Fryderyka Eberta, Józefa Georgeona, Kazimierza Leśniaka, Kwaśniewskiego i Sylwestra Strzelczyka. Wydział ukonstytuował się, wybierając wiceprezesem p. Georgeona, sekretarzem p. Leśniaka, skarbnikiem p. Strzelczyka. Walne zgromadzenie obradowało nad sprawą ubezpieczenia swych członków na wypadek niezdolności do pracy, uchwał jednak żadnych jeszcze nie powzięto.

Pogrzeb ś. p. Jadwigi Brzozowskiej odbędzie się jutro, w niedzielę o godz. 3 po południu z „Collegium medicum" na Grzegórzkach.

Tyfus plamisty w Krakowie. Z powodu rozszerzenia się w mieście wieści, że w ostatnich dniach w Krakowie zaszły nowe wypadki tyfusu plamistego, miejskie biuro sanitarne komunikuje nam, co następuje: Jak dotychczas, choroba nie przybrała charakteru epidemicznego i, zdaje się, ograniczy się na wypadkach sporadycznych. Oprócz zmarłych na tyfus plamisty wyrobników Podolskiego i Klisia, co nastąpiło na początku bieżącego tygodnia, wczoraj zmarła w mieszkaniu własnem przy ulicy Dajwór pod L 4 Izraelitka Eljaszewicz, a do szpitala św. Łazarza na oddział chorób zakaźnych przywieziono ze schroniska Brata Alberta wyrobnika Jana Śmietanę. Nadmienić należy, że wszyscy ci, którzy zachorowali na tyfus plamisty, pochodzą z jednej i tejsamej sali w schronisku; inne sale nie są dotknięte chorobą. Cały budynek, gdzie mieści się schronisko, jest jaknajściślej i najdokładniej zdezinfekcyonowany i odosobniony.

Pożar na dworcu kolejowym. Wczoraj wieczór w tak zwanej „lampiarni" kolei północnej na dworcu krakowskim wybuchł ogień, z powodu zajęcia się paki z knotami i szmatami przesiąkniętej olejem. Pożar ugasiła straż ogniowa pod komendą naczelnika Nowotnego, głównie przy pomocy aparatu „Minimax".

Sprawa Balickiego. Akt oskarżenia przeciw Stanisławowi Balickiemu został już przez prokuratoryę państwa (referent zastępca prokuratora dr Jan Tokarz) wygotowany i doręczony oskarżonemu. Wobec tego sprawa ta sądzoną będzie jeszcze w bieżącej kadencyi sądów przysięgłych. Obronę oskarżonego prowadzić będzie adw. dr Ashkenazy ze Lwowa.

Ponowne aresztowanie. Jak już donieśliśmy, wczoraj z 32 aresztowanych za ostatnie ekscesy na Rynku, sąd wypuścił 19 na wolną stopę. Z powodu że rozprawa przeciw oskarżonym ma się odbyć już 24 b. m., a większość oskarżonych nie ma stałego mieszkania, sąd polecił ponownie aresztować uwolnionych. Z tych 19 zdołała policya wczoraj aresztować tylko 6, gdyż reszta 13 ekscedentów znikła bez śladu z miasta.

Sumienny praktykant. — Policya aresztowała wczoraj niejakiego Gustawa Kamińskiego, 18 lat liczącego praktykanta w handlu galanteryjnym i papieru p. Kurkiewicza na Małym Rynku. Kamiński bowiem nietylko stale okradał swego pryncypała z gotówki i towaru, ale okradał także swoich znajomych, u których mieszkał i bywał. Za kradzione pieniądze używał życia na swój sposób, więc hulał po knajpach i różnych przybytkach wesołości, stroił się też jak pierwszy dandys w lakiery, czarne garnitury, jedwabną bieliznę i t. p. Obecnie Kamiński dostał się pod klucz, a niedługo po wyroku zamieni eleganckie ubranie na szare, aresztanckie odzienie.

„Jockey-Club" przy ulicy Zwierzynieckiej. Podczas wczoraj odbytej wielkiej obławy policyjnej, w jednej z czwartorzędnych kawiarń przy ulicy Zwierzynieckiej natrafiono na szajkę karciarzy. Przy stole, zastawionym suto herbatą z rumem, siedziało kilkunastu niedorostków, którzy zapalczywie grali w „krótkiego" i w „chlusta", a chociaż stawki nie dosięgały milionów, jak to w bratnich „Jockey-Clubach" się praktykuje, w każdym razie wielu z uczestników straciło wszystkie przy sobie miane pieniądze. Za wkroczeniem policyi gracze uciekli, lecz, schwytani, aresztowani zostali. Z tych stali „fachowi" gracze odpowiadać będą przed sądem karnym — przygodnych zaś, którzy padli ofiarą szulerki, uwolniono.

Z Podgórza. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kasynowego wybrało nowy zarząd: radcę sądu wyższego, dra Karola Górskiego, prezesem, burmistrza Maryewskiego wiceprezesem. Do wydziału weszli: dr Aronsohn Samuel, lekarz; Bieleś Jan, nauczyciel ludowy; dr Dutkiewicz Józef, adjunkt sądowy; dr Emilewicz Józef, adwokat; dr Gaweł Jan, adwokat; Łuczko Karol, aptekarz; Strojek Jan, profesor gimnazyalny; zastępcy: Biliński Stanisław, komisarz miejski; Breuer Karol, obywatel i dr Feuereisen; komisya rewizyjna: Bednarski Wojciech, dyrektor Kasy zaliczkowej; Miziewicz Stanisław, dyrektor Kasy zal.

Ze świata.

Z Warszawy. Strejk w drukarniach trwa ciągle. Pisma codzienne wychodzą tylko z wielkiemi ofiarami ze strony wydawców.

Pisma ilustowane, między innemi „Tygodnik ilustrowany", „Biesiada literacka", „Przyjaciel dzieci", oraz „Tygodnik mód i powieści", których podwójne numery miały się ukazać dzisiaj, nie wyszły z powodu bezrobocia w drukarniach, o czem redakcye rzeczonych pism zawiadamiają abonentów.

Wśród włościan w Królestwie Polskiem zaczyna się objawiać również silny ruch opozycyjny przeciw rządowi rosyjskiemu. Jak nam donoszą ze Słomnik, mieszkańcy okolicznych gmin Kacice i Łętkowice zebrali się na narady i spisali memoryał, domagający się zaprowadzenia języka polskiego w urzędach i szkołach. Odnośny memoryał doręczono naczelnikowi powiatu. Naczelnik pojechał do Kielc do gubernatora, wkrótce jednak powrócił i żadnych represyjnych środków nie przedsięwziął wobec „zbuntowanych" włościan. Podobne uchwały, jak w Kacicach i Łętkowicach, powzięło bardzo wiele gmin wiejskich w całej gubernii kieleckiej.

Wiec miast austryackich. Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału wiecu miast austryackich. Miasto Lwów reprezentowali posłowie Głąbiński i Małachowski, Kraków prezydent Leo. Obradowano nad porządkiem dziennym wiecu miast, który odbędzie się w początkach kwietnia. Między innemi umieszczono na porządku dziennym reformę administracyi (ref. dr Małachowski), sanacyę finansów miejskich (ref. dr Leo), reformę ustawy o swojszczyźnie i rządowe przedłożenie o kolejach drożnych. Dr Leo zapytał przewodniczącego, czy uchwały ostatniego wiecu miast zostały przeprowadzone. Przewodniczący dr Lueger odpowiedział potakująco i wyraził nadzieję, że obecna korzystna sytuacya polityczna wyjdzie też na korzyść postulatów miast.

Teatr czeski w Pradze. Dyrektorem teatru narodowego w Pradze zostać ma w miejsce p. Schmoranza dr Władysław Skarda.

Sprawa ks. Ludwiki saskiej, obecnej hrabiny Montignoso, nie została dotąd rozjaśnioną i obiegają co do niej dwie sprzeczne zupełnie wersye. Wedle jednej wersyi ks. Ludwika utrzymywała już od dłuższego czasu poufny stosunek z hr. Guicciardinim, który nie żyje ze swoją żoną. Pojawiła się nawet pogłoska, jakoby ks. Ludwika spodziewała się zostać wkrótce matką. W towarzystwie florenckiem sprawa ta miała oddawna już należeć do tak zwanych powszechnych tajemnic. Gdy dwór saski otrzymał wiadomość z Florencyi, co się dzieje w willi Papiano, w której hr. Carlo Guicciardini spędza wieczory sam na sam z ks. Ludwiką, wysłani zostali do Florencyi dwaj sascy agenci tajnej policyi, którzy mieli stwierdzić rzeczywisty stan rzeczy. Powróciwszy do Drezna, agenci owi złożyli sprawozdanie bardzo niepochlebne dla ks. Ludwiki, skutkiem czego król wysłał do Florencyi dla ostatecznego załatwienia sprawy radcę sprawiedliwości dra Koernera. Obecnie nad ks. Ludwiką sprawuje nieoficyalny dozór konsulat saski we Florencyi. —

Jak donoszą „Leipziger Nachrichten", wysłanie dra Koernera do Florencyi nastąpiło wskutek tego, że hr. Montignoso chciała wydalić bonę, która stała się jej niewygodną. Bona z polecenia dworu szpiegowała ją i doniosła szczegóły o owej aferze z hr. Giucciardinim. Dr Koerner przyjechawszy do Florencyi rozpoczął śledztwo i doniósł do Drezna, że wszystkie informacye bony są prawdziwemi, i zalecił konsulowi niemieckiemu, by strzegł zarówno hrabiny, jak jej córeczki.

Zupełnie inaczej przedstawiają tę sprawę niezawisłe dzienniki drezdeńskie, które twierdzą, że cała historya o stosunku hrabiny Montignoso z Guicciardinim jest zmyśloną i powstała na tle pospolitej intrygi dworskiej. Mianowicie pewne koła dworskie dowiedziały się, że król ma zamiar pogodzenia się z nią; by więc temu przeszkodzić, osnuły całą sieć intryg, z których trudno będzie hr. Montignoso wybrnąć. Wszyscy jej przyjaciele czynią usiłowania, aby te intrygi odsłonić. Adwokat hrabiny, dr Zehme, oświadczył, że przeciw wszystkim, rozsiewającym o hrabinie te wiadomości, wniesie skargę. Na telegraficzne wezwanie ks. Ludwiki wyjechał dr Zehme do Florencyi.

Co do odebrania ks. Ludwice jej córeczki, Anny Moniki, donoszą z Drezna, że rząd włoski drogą poufną zawiadomił dwór saski, iż w sprawie tej nie udzieli pomocy swojej drowi Koernerowi, gdyby chciano siłą zabrać córeczkę hrabiny Montignoso.

Jak donoszą z Drezna, ludność tamtejsza zachowuje dotąd sympatye dla hrabiny, uważając wszystkie wiadomości o jej najnowszym stosunku za oszczerstwo.

Niemcy przeciw rządowi rosyjskiemu. — W Stuttgarcie, jak donosi „Frankfurter Zeitung", odbyło się zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 2000 osób, które należały do wszystkich stronnictw. Zgromadzenie zwołano celem zaprotestowania przeciwko brutalnościom rządu rosyjskiego. Fryderyk Haussmann powitał zgromadzonych, poczem przemawiali pp.: Schewitsch z Monachium, adwokat dr Elsas, radca miejski dr Bauer i redaktor Heymann. Przyjęto entuzyastycznie rezolucyę, która potępia brutalności petersburskich satrapów, wyraża sympatyę ruchowi dążącemu w Rosyi do obalenia absolutyzmu i protestuje przeciwko prześladowaniu przez rząd niemiecki rosyjskich emigrantów. Zgromadzenie wezwało rząd niemiecki, ażeby nie naruszał prawa przytułku, przysługującego rosyjskim wychodźcom. Rezolucya ta zostanie wręczoną rosyjskiej ambasadzie w Stuttgarcie, kanclerzowi niemieckiemu i przewodniczącym stronnictw parlamentu niemieckiego.

Bijcie studentów. „Naszi Dni" donoszą z Pskowa, że wśród ludności robotniczej i drobno-mieszczańskiej rozrzucono proklamacye, wzywające do bicia akademików, jako podżegaczy do strejków i buntów. „W obecnej chwili — pisze proklamacya — akademicy wszystkich uniwersytetów podżegają i podmawiają robotników fabrycznych i rzemieślników w Petersburgu i w innych miastach do strejków i zaburzeń. Z tego powodu w Pskowie zorganizowała się grupa ludzi, która postanowiła śledzić akademików, „tych łajdaków, łotrów i buntowników" i nawet z narażeniem swoich osób bić ich w każdem miejscu i o każdym czasie.

„Bijcie studentów, obywatele, nikt się za nimi ujmować nie będzie, oni wiele złego narobili w państwie. Bijcie ich, bijcie zawsze i wszędzie".

Katastrofa na kolei. Gdy pociąg pośpieszny, dążący do Milwaukee w stanie północno-amerykańskim Jowa, wjechał na most wiszący z szybkością 70 mil na godzinę, 8 wozów spadło z mostu w przepaść. Mimo to zginęło tylko 4 podróżnych, a 24 odniosło rany. Powodem katastrofy było pęknięcie szyny.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. S. Szydelskiego zastępcą katechety w szkole realnej we Lwowie, a zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: p. Łeszpińskiego w gimnazyum w Brzeżanach, J. Lamberа w gimnazyum IV we Lwowie, E. Hawryluka w gimnazyum II w Przemyślu; — przeniosła zastępców nauczycieli: J. Strojka z Bochni do gimnazyum w Tarnopolu, A. Migdała z Krakowa do gimnazyum I w Tarnopolu, F. Jachimczaka z Podgórza do gimnazyum w Bochni, M. Sęka z Krakowa do gimn. w Drohobyczu.

Prezydent miasta dr Leo mianował p. Zygmunta Paleсznego praktykantem w wydziale obrachunkowym magistratu.

Z Akademii Umiejętności. Na poniedziałkowem posiedzeniu wydziału filologicznego, oprócz już ogłoszonych odczytów, przedstawi p. dr Tadeusz Sinko swoją pracę: „Źródła przykładów Reja w Żywocie człowieka poczciwego".

Odczyty o wychowaniu. Pierwszy z szeregu odczytów o wychowaniu dzieci i młodzieży, urządzanych dla matek staraniem Stowarzyszenia matek chrześcijańskich, p. Jadwigi Bestworowskiej: „Czynnik rodziny w wychowaniu" odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Arcybractwa miłosierdzia. Wstęp na jeden odczyt 40 h, bilet wstępu na wszystkie 4 K (przy kasie).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę: P. Leon Wasilewski: „Tło etnograficzne obecnych wypadków w Rosyi".

W poniedziałek: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Miasta i cechy w dawnej Polsce".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W niedzielę 12 lutego.)

W Białej: dr Lucyan Rydel: „O Mikołaju Reju" (Czytelnia polska, godzina 4).

W Jaworznie: Dr Leonard Bier: „O alkoholizmie" (w lokalu „Przyjaźni" o godz. 4).

W Wadowicach: Docent uniw. Jag. dr Stanisław Grabski: „Zadania inteligencyi na prowincyi" (sala „Sokoła", godz. 5).

W Wieliczce: Doc. uniw. Jag. dr Stanisław Kutrzeba: „Sól wielicka w wiekach średnich" (sala kasynowa, godz. 4).

W Zatorze: Prof. uniw. Jag. dr Wiktor Czermak: „O Karolu Marcinkowskim i Emilii Szczanieckiej" (sala posiedzeń Rady miasta, godz. 5).

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Porwanie Sabinek"; wieczór: „Cyrano de Bergerac" (występ Frenkla).

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Kazimierz Wielki i Esterka"; wieczór: „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje".

Z kalendarza. W niedzielę 12 lutego: Modesta i Eulalii; w poniedziałek 13 lutego: Juliana m. i Katarzyny Ricci; we wtorek 14 lutego: Walentego kapł. m.

Wschód słońca 12 lutego o godzinie 6 min. 58, zachód o godz. 4 m. 50; długość dnia godzin 9 minut 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 lutego termometr doszedł od — 4·6 do + 4·4 C.; barometr opadał. Dnia 11 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 742·8 mm., termometru — 8·0 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 11 lutego: mglisto; rano pogodnie, po południu zachmurzenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Hektora Gandolfiego.** Dobrego znajomego powitaliśmy wczoraj na koncercie, urządzonym pod egidą Towarzystwa muzycznego w sali „Sokoła". Hektor Gandolfi, basista, występował u nas przed kilku laty w operze pod impresą p. Hellera i wówczas był jedną z najcelniejszych sił personalu. Ogromny głos i wielka ekspressya w śpiewie pasowały go na basa buffo, a występ jego w „Cyruliku" był niepowszednim tryumfem śpiewaka. Od owego czasu Gandolfi nie spoczywał na laurach, ale kształcił wyjątkowy swój materyał głosowy dalej i doprowadził do bardzo poważnych rezultatów. Wczoraj poznaliśmy go jako śpiewaka estradowego, który obok repertoaru operowego, rozporządza repertoarem pieśni z równą łatwością i swobodą. P. Gandolfi obdarzył nas szeregiem utworów Haendla, Scarlattiego, Melartina i Chaminade, w których brawurował efektami techniki, zdobywając największy sukces wykonaniem Aryi Procida Verdiego i błyskotliwą Serenadą Carellego. Mimo pewnej oschłości tonu w średnim regestrze, posiada Gandolfi dużo jeszcze czynników, zapewniających mu powodzenie.

Obok popisów Gandolfiego dało także znak życia Towarzystwo muzyczne. Wykonana pod batutą dyr. Barabasza przez chór żeński „Pieśń majowa" Noskowskiego i „Kukułka" Hillera zalecały się rytmiką i płynnością i ożywiły program. Gorącym oklaskiem powitali również słuchacze występ prof. Kazimierza Wierzchowskiego, który z wielką precyzyą i głębszym myślowym podkładem odegrał na skrzypcach dwa utwory Sindinga. *W. Pr.*

— **„Polska, obrazy i opisy".** W tych dniach opuścił prasę zeszyt III tego wydawnictwa „Macierzy polskiej" we Lwowie, obmyślanego, jak wiadomo, na szeroką skalę. Zeszyt ten przynosi „Geografię historyczną Polski", napisaną przez dra P. Konecznego i znaczną część pracy dra Alojzego Winiarza p. t. „Ustrój społeczny i polityczny Polski". Dr Koneczny przechodzi kolejno Wielkopolskę, Małopolskę i W. Księstwo Litewskie i kreśli w sposób zwięzły dzieje każdej ważniejszej miejscowości, poucza o znaczeniu każdego ważniejszego zabytku. Dr Winiarz daje obraz historycznego rozwoju urządzeń społecznych i państwowych w Polsce w sposób niezmiernie jasny. Tak więc wydawnictwo Polska objęło już oprócz krajobrazu Konopnickiej Geografię fizyczną, Etnografię, Geografię historyczną i Ustrój społeczny i polityczny Polski. Zeszyt III zdobią liczne ryciny: 51 w dziale Geografii, 5 w Ustroju państwowym. Obok widoków miast spotykamy cenniejsze zabytki architektoniczne, w pracy zaś dra Winiarza ryciny przedstawiające Wojewodę, Sąd ziemski, Podkomorzego, Starostę i Sąd kominiarski. Cena zeszytu 1 korona.

— **„Precz z absolutyzmem"** („Nieder mit dem Absolutismus"). Pod powyższym tytułem ukazała się nakładem firmy Union w Dreznie broszura, omawiająca w sposób jaskrawy stosunki w Rosyi i podająca między innemi w dosłownem brzmieniu ukaz konstytucyjny cara Aleksandra I, zawierający konstytucyę dla Królestwa Polskiego, znalezioną w tajnem archiwum w Warszawie w r. 1831. Autor sądzi, że konstytucya ta z pewnemi zmianami mogłaby służyć za podstawę konstytucyi dla całego cesarstwa rosyjskiego.

— **„Elga" Hauptmanna.** W czasopiśmie „Neue Rundschau" ukazał się fragment dramatu Hauptmanna p. t. „Elga", napisany w początkach 1896 pod wpływem Grillparzera. Bohaterami dramatu są Polacy. Do klasztoru w województwie sandomierskiem przybywa rycerz niemiecki ze swoim giermkiem. Przyjmuje ich cichy zakonnik, który z odpowiedzi daje poznać, że zagnały go do klasztoru burze życiowe. Przed laty w wieży, z której rycerz spogląda wśród mgły nocnej, spełniło się straszne przeznaczenie. Wspomnienie to ukazuje się rycerzowi we śnie w pięciu scenach. Widzi przed sobą hr. Starzeńskiego, którego piękna żona zdradza z Ogińskim. Hrabia wykrywa zdradę i każe Ogińskiego udusić w wieży, poczem prowadzi Elgę do zamordowanego kochanka. Elga, przejęta wstrętem, odtrąca męża ze słowami: „Nienawidzę cię!" O świcie rycerz ucieka z celi, w której miał senne widzenie. Na tem kończy się fragment Hauptmanna.

— **Krytyki** zeszyt 2 za luty b. r. opuścił prasę i przynosi następujące artykuły: Wł. Orkan: Urywek z tragedyi „Wina i kara", Michał Sokolnicki „Upadek polskiej myśli historycznej", Michał Muttermilch „W kopalni", D-mol „Zmrok" (wiersze), K. Rakowski „Z więzienia pruskiego", Henryk Biro Jakubowicz „Bund" ogólno-żydowski, związek robotniczy na Litwie, w Polsce i Rosyi, R. Hertz „Tchórz" (bajka), Jan Sten „Pieśni czasu" F. H. Nowickiego. W artykule wstępnym p. t. „O sztukę polską" omawia p. Feldman kwestyę teatralną w Krakowie, wskazując na Stanisława Wyspiańskiego jako najodpowiedniejszego kandydata na kierownika krakowskiego teatru. Autor twierdzi, że „po roku pracy teatr Wyspiańskiego byłby nietylko europejskim w Krakowie, lecz przykładem i wzorem w Europie".

— **Z muzyki.** U Ludwika Doblingera w Wiedniu ukazał się Henryka Melcera „Koncert E-mol" na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, nagrodzony swego czasu na konkursie imienia Rubinsteina.

Dział ekonomiczny.

× **Pogadanka przemysłowa.** W tych dniach odbyło się w sali hotelu Saskiego w Krakowie zebranie przemysłowców, urządzone staraniem „Centralnego Związku fabrycznego". Wśród uczestników widzieliśmy sekretarza Izby handlowej dra Benisa, p. Zieleniewskiego, dyrektora wystawy metalowej p. Rollego, dyrektora „Związku" dr Battaglię i kilkudziesięciu przemysłowców z Krakowa i okolicy.

W swobodnym towarzyskim tonie dysputowano nad kwestyą organizacyi tutejszej ekspozytury „Związku" i nad licznemi, aktualnemi sprawami z dziedziny przemysłu i życia ekonomicznego. Bardziej ożywioną wymianę zdań wywołała kwestya „przerachowania" na kolei północnej; radca Dattner i inni przedstawili korzyści, płynące z „przerachowania", zaznaczając, że te gałęzie przemysłu naszego, które skutkiem tego „przerachowania" poniosły straty, winny indywidualnie starać się u rządu o rekompensatę. Starania takie mają wszelkie szanse uwzględnienia. Poruszono także kilka spraw kolejowych, taryfowych, a w dalszym toku dyskusyi usłyszeliśmy opinię, która nie jest bez poważniejszego znaczenia dla naszego całego przemysłu węglowego. Oto w odpowiedzi na zachętę dr Battaglii do przeprowadzenia prób z węglem krajowym, jako materyałem opałowem dla celów motorycznych, kilku przemysłowców oświadczyło, że przeprowadzili w swoich zakładach podobną próbę mięszania węgla krajowego z węglem pruskim, że

próby te dały bardzo dobre rezultaty, tak pod względem wydatności, jak i kosztów opalania i skłoniły ich do stałego używania takiej mieszaniny węgla krajowego z węglem obcym. Pogadance przewodniczył p. Zieleniewski.

Z targów zbożowych. Kraków, 10 lutego. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·30 do 16·2·. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·— do 14·90. Jęczmień browarny od 16·— do 16·80. Jęczmień na paszę od 13·60 do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 16·— do 16·30. Proso od 14·— do 17·—. Tatarka od 17·50 do 19·—. Kukurydza od 14·50 do 16·—. Groch od 19·— do 23·—. Fasola od 2?·— do 28·—. Wyka od 17·— do 19·—. Rzepak zimowy od 22·50 do 23·20. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała 90·— do 110·—. Tymotka od 42·— do 50·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 36·— do 40·—. Słoma od 4·40 do 4·80. Siano od 8·80 do 10·—. Koniczyna pastewna od 10·40 do 11·20. Ziemniaki od 5·— do 5·40. Jagły od 24·— do 28·—. Jaja za kopę od 4·20 do 4·80. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2·60. Mąka za garniec od 8·— do [illegible]. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 160·—.

Ostatnie wiadomości.

— Koło polskie w parlamencie niemieckim uchwaliło wstrzymać się od głosowania nad nowemi traktatami handlowemi.

— Komisya legitymacyjna parlamentu niemieckiego uznała onegdaj mandat posła Korfantego za nieważny. Stało się to wskutek protestów ze strony stronnictwa centrum. Ponieważ stronnictwo to jest względem p. Korfantego usposobione bardzo wrogo, spodziewać się można, że mandat jego do parlamentu także w plenum unieważniony zostanie i że w okręgu katowickim na Śląsku, który poseł Korfanty reprezentuje, zarządzone zostaną znowu nowe wybory. Unieważnienie jego mandatu będzie miało ten skutek, że wybrany zostanie ponownie i zapewne daleko znaczniejszą większością.

— Francuska Izba deputowanych zajmowała się wczoraj sprawą rozdziału kościoła od państwa. Dep. Marlot, uzasadniając interpelacyę swoją w tej kwestyi, żądał wypowiedzenia konkordatu i oświadczył, że większość republikańska energicznie poprze rząd w przeprowadzeniu rozdziału. Nacyonalista Gauthier twierdził, że projekt ustawy o rozdziale kościoła od państwa ma tylko odwrócić uwagę od innych spraw i że w obecnym okresie ustawodawczym nie zostanie załatwiony. Gauthier wezwał rząd, ażeby raczej zajął się innemi ważnemi zadaniami, jak np. zaopatrzenie robotników na starość. Dep. ks. Gayraud przemawiał za przywróceniem konkordatu i nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Watykanem, mimo to jednakże oświadczył, że przyjmie projekt ustawy, jeżeli będzie zabezpieczoną zupełna wolność wyznań. Minister wyznań i oświaty Bienvenu-Martin odpowiedział, że nieobsadzone dyecezye zostaną nadal nieobsadzonemi, jednakże rząd nie uważa dyecezyi Dijon za nieobsadzoną. Jedynym wyjściem z tych anormalnych stosunków jest rozdział kościoła od państwa. Po tej krótkiej dyskusyi Izba przyjęła 383 przeciwko 111 głosom za zgodą prezydenta gabinetu Rouviera porządek dzienny dep. Sarriena, oświadczający, że wobec stanowiska zajętego przez Watykan, rozdział kościoła od państwa stał się nieuniknionym, oraz domagający się, aby sprawę tę wniósł rząd pod obrady natychmiast po dyskusyi budżetowej i ustawie wojskowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 lutego.

Z Rady m. Lwowa. Na czwartkowem posiedzeniu dłuższą dyskusyę wywołała sprawa wyboru komisyi, która przeprowadzić ma wybory do Rady miejskiej. Dr Lilien i prof. Pawlewski w ostrych słowach żądali ścisłej kontroli prowadzenia wyborów do Rady, aby nie działy się takie nadużycia, jak to miało miejsce podczas wyborów w ubiegłej kadencyi.

Długą dyskusyę opozycyjną wywołała sprawa projektu statutu emerytalnego dla aktorów teatru miejskiego, ostatecznie jednak w myśl wniosków referenta dra Gersmana, magistratu i komisyi teatralnej, uchwalono zobowiązać na przyszłość kontraktem dyrektorów teatru miejskiego, aby swoich aktorów do funduszu emerytalnego zapisywali.

Uczczenie pamięci ś. p. Władysława Romana. Na bardzo zacny pomysł wpadła dyrekcya teatru lwowskiego i artyści. Oto, postanowili oni uczcić pamięć ś. p. Romana zbiorowem wydawnictwem, które mając na celu uczcić jego nieodżałowaną pamięć, także stanowić może w przyszłości cenny materyał dla historyografa teatru polskiego. Inicyatorzy tej myśli, pp. Tadeusz Pawlikowski i Ludwik Solski zwracają się przeto do wszystkich b. kolegów ś. p. Wł. Romana, do artystów i artystek dramatycznych polskich wogóle, do autorów dramatycznych i literatów z gorącą prośbą o łaskawe współpracownictwo. Chodzi bądź o charakterystykę ogólną, lub ocenę indywidualności artystycznej ś. p. Romana, bądź o impresyę lub wspomnienie osobiste, wrażenie z tej lub owej roli, szczegół z życia i działalności scenicznej, anegdotyczne zdarzenie, aforyzm i t. p. Wydawnictwo rozpocznie ilustrowany życiorys ś. p. Romana, poczem nastąpi mozaika nadesłanych wspomnień i wrażeń osobistych. Rękopisy, które mogą obejmować najwyżej 150 wierszy druku, należy przesyłać na ręce reżysera teatru miejskiego we Lwowie, p. L. Solskiego, najpóźniej do 22 lutego b. r. Czysty dochód z wydawnictwa przeznaczony jest dla nieszczęśliwej rodziny po ś. p. Romanie.

Zmiana ustawy przemysłowej. Magistrat m. Lwowa przeprowadził temi dniami na osobnej sesyi informacyjną rozprawę nad brakami obecnej ustawy przemysłowej.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Betlejem Polskie" Rydla; wieczór: „Zaczarowane koło" Rydla (gościnny występ Siemaszkowej).

W poniedziałek: „Królowa cyganów", operetka Dellinga.

We wtorek: „Pozłacana głowa" Tad. Konczyńskiego.

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

W Królestwie Polskiem strejk przycichł w kilku ogniskowych punktach. Przedewszystkiem w zagłębiu dąbrowskiem wydała Polska Partya socyalistyczna hasło, aby wracano do roboty, skutkiem czego już wczoraj w kopalniach węgla „Saturn", „Feliks" i „Niemcy" podjęli robotnicy pracę. Ponieważ atoli część strejkujących robotników ulega wpływowi innych także partyj socyalistycznych, których dyspozycye często się ze sobą ścierają, przeto nie ma jeszcze gwarancyi, czy we wszystkich szybach zagłębia robota będzie podjęta. Na wszelki sposób początek został zrobiony.

W Warszawie, jak dzisiejsza depesza donosi, w poniedziałek podjąć mają pracę robotnicy fabryczni. Mimo to jutro, w niedzielę, zachodzi obawa nowych rozruchów. Urzędowe źródła rosyjskie donoszą, że w guberniach: lubelskiej, płockiej i kieleckiej, strejk jest ukończony.

W Petersburgu strejk wybuchł na nowo i obejmuje coraz szersze masy. Na jutro obawiają się groźnych rozruchów.

Wielce znamienne dla obecnego ruchu konstytucyjnego w Rosyi, są uchwały Zjednoczenia rosyjskich fabrykantów żelaza.

Zjednoczenie tych fabrykantów reprezentuje kapitał dwóch miliardów rubli. Zażądali oni tychsamych zasad konstytucyjnych, co ziemstwa.

Niesłychaną wprost sensacyą dnia są rewizye, dokonane w Petersburgu u ministra Wittego.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 lutego).

Sytuacya w Warszawie.

Warszawa. Tutejsi zecerzy po większej części strejkują. Strejk piekarzy trwa dalej. Obawiają się strejku rzeźników. Publiczność zaopatruje się w zapasy żywności. Z okazyi wypłaty jutrzejszej oczekiwane są rozruchy.

Właściciele większych fabryk w Warszawie **porozumieli się** z robotnikami, którzy w poniedziałek **wrócą do pracy.** Przysądzono im 9-godzinny dzień pracy, podwyższenie płacy o 10 do 15 kop. dziennie i ustanowienie minimum płacy 75 kop.

Warszawa. Robotnicy szybu „Wiktor" kopalń Miłowickich powrócili do pracy.

Krwawe starcia w Sosnowcu.

Sosnowiec. Strejk trwa dalej. Podczas wczorajszego starcia w hucie Katarzyny między robotnikami a wojskiem **poległo 27 robotników** i jeden uczeń, który przypadkowo przechodził. **5 robotników zmarło w szpitalu** skutkiem odniesionych ran. **36 jest rannych ciężko, liczba lekko rannych nie jest znaną.**

Rewizya u ministra Wittego.

Wiedeń. Dziennik „Die Zeit" już w numerze porannym doniósł o rewizyi, dokonanej w Petersburgu u prezydenta komitetu ministrów Wittego. Cele tej rewizyi, — jak twierdzi korespondent „Die Zeit" — nie są znane. Przypuścić należy, **że nici jakiegoś sprzysiężenia sięgają aż do pałacu Wittego.**

„N. W. Abendblatt" donosi o tem zajściu następujące szczegóły:

Pierwszą czynnością nowego ministra spraw wewnętrznych, Bułygina, po powrocie z Carskiego Sioła, **było wydanie rozkazu do wykonania rewizyi w pałacu Wittego.** W wielkiej też liczbie **zjawiła się policya u Wittego** przy moście Troickim i **zajęła cały gmach.** Policya kazała sobie oddać wszystkie klucze **i przeszukawszy wszystkie szuflady i skrytki, znalazła wiele pism i prywatnych listów.** Zabrano się do przeglądania **nawet listów żony Wittego.** Część listów zaraz przeczytano, większą część zabrano ze sobą.

Sądzą tutaj, że rewizya została dokonaną **z wyraźnego upoważnienia cara.** Zaznaczyć należy, że już Plehwe **nosił się z zamiarem dokonania rewizyi u Wittego,** a Bułygin, który się na to zgodził, prowadzić pragnie dalej politykę Plehwego.

Aresztowania.

Petersburg. Adwokat Żitnikow w petersburskiej dumie przedstawił, **że 24 stycznia został bez żadnego powodu aresztowany.** Przesiedział wprawdzie tylko 24 godzin, bo 25 stycznia go wypuszczono, ale i uwalniający go z więzienia urzędnik nie umiał podać przyczyny uwięzienia Zitnikowa.

Radny miasta Kiedryn dotąd pozostaje w więzieniu.

Nowy strejk w Petersburgu.

Petersburg. W okręgu fabryk putiłowskich **rozszerza się strejk.** Objął on już 15 warsztatów zatrudniających **17.000 robotników. Tylko w dwu warsztatach pracują.** W powiecie krążą niepokojące pogłoski. Spokój jest wszędzie utrzymany. **Stan wzmocnionej ochrony** ogłoszono w guberniach **kieleckiej, radomskiej i kutajskiej** (w mieście i okręgu).

Petersburg. 25.000 robotników rozpoczęło znowu strejk.

Obawa przed nowemi rozruchami.

Kolonia. Do „Koeln. Ztg" donoszą z Petersburga, że od przedwczoraj zauważyć tam można znów **żywszy ruch robotniczy. — Władze spodziewają się jutro nowych rozruchów na większe rozmiary,** które mogą stać się daleko groźniejsze od poprzednich, ponieważ robotnicy posiadają już znaczną ilość **broni i amunicyi** a nawet **bomb ręcznych.** W mieście panuje wogóle atmosfera bardzo duszna.

Konstytucyjni fabrykanci.

Petersburg. Zjednoczenie fabrykantów żelaza w Rosyi wystosowało do przewodniczącego komitetu ministrów Wittego memoryał o kwestyi robotniczej w Rosyi. W memoryale tym powiedziano na końcu: Usposobienie mas narodu jest groźnem ostrzeżeniem, że środki represyjne **nie potrafią wstrzymać groźnego ruchu ludowego, który się codziennie odnawia.** Przywrócenie normalnych stosunków pomiędzy robotnikami a przemysłowcami, oraz polepszenie położenia robotników, może nastąpić tylko pod warunkami, któremi są:

1) Utworzenie systemu rządowego, **opartego na prawie,** albowiem istniejące ustawodawstwo i dotychczasowe postępowanie przy wydawaniu ustaw, nie odpowiadają potrzebom ludności, a w szczególności nie odpowiadają potrzebom przemysłowców rosyjskich. — Udział reprezentantów wszystkich klas, zarówno więc przemysłowców, jak i robotników, w ustawodawstwie jest niezbędnym.

2) Równość wszystkich w obliczu prawa.

3) Ustawodawstwo, gwarantujące nienaruszalność mieszkań i nietykalność osobistą.

4) Prawo robotników do zgromadzania się.

5) Prawo wstrzymywania pracy zarówno dla osób pojedynczych, jak i dla całych grup. — Prawo to mają otrzymać także przemysłowcy.

6) Ustawowa ewentualna ochrona robotników przed atakami strejkujących, tych, którzy się nie godzą ze strejkiem, albowiem prawo organizowania strejku nie pociąga za sobą obowiązku brania w nim udziału.

7) Wolność słowa i prasy.

8) Powszechny obowiązek nauki w szkołach o rozszerzonym programie i szkołach elementarnych.

9) Uproszczenie formalności przy zakładaniu szkół, bibliotek, czytelni i towarzystw naukowych.

Ks. Trubeckoj.

Moskwa. Wczoraj odbyło się zgromadzenie szlachty, celem wyboru marszałka szlachty gubernialnej. Ks. Trubeckoj odmówił ponownego przyjęcia tej godności i oświadczył, iż zawsze się starał szlachtę Moskwy połączyć ze szlachtą całej Rosyi; to mu się jednak nie udało. W ostatniej dyskusyi adresowej powstał rozłam i nie pytano się wcale o jego zdanie, wobec tego nie może przeprowadzić zamierzonego dzieła zjednoczenia szlachty.

Ponieważ inni kandydaci za przykładem Trubeckiego odmówili również przyjęcia godności marszałka, przeto Trubeckoj zostanie w urzędzie aż do wyboru nowego marszałka.

Car zwołuje sobór.

Londyn. „Chronicle" ogłasza nieprawdopodobną wiadomość, jakoby car zdecydował się już w przyszłym tygodniu **zwołać sobór ziemski,** w którym wzięliby udział wybrani reprezentanci ludów wszystkich części Rosyi. Car oświadczyć to miał mianowicie synowi Tołstoja, Leonowi, który przedstawił memoryał swego ojca, Lwa Tołstoja, doradzający carowi zwołanie soboru. Car miał odpowiedzieć synowi Tołstoja: „Już od 2 miesięcy zajmuję się tą sprawą, która została ostatecznie rozstrzygniętą.

Ostatni sobór ziemski zwołany był za carowej Katarzyny II.

„Chronicle" twierdzi jednak, że car nie weźmie udziału w soborze (tem lepiej! Przyp. red.), bo jest bardzo zdenerwowany.

Z teatru wojny.

W braku innych ważniejszych wieści ogłoszono wczoraj w Petersburgu depeszę Kuropatkina, donoszącą, że mimo silnych mrozów wypadki odmrożenia wśród żołnierzy rosyjskich zachodzą stosunkowo bardzo rzadko. W ostatnich dwóch dniach, według relacyj rosyjskich, przyszło na linii bojowej tylko do kilku nieznacznych utarczek. W Tokio otrzymano natomiast z pola walki depesze, że Rosyanie w środę dalej ostrzeliwali centrum i najskrajniejsze lewe skrzydło armii marszałka Ojamy, w czwartek zaś skrajne prawe skrzydło. Małe oddziały rosyjskiej piechoty zaatakowały Japończyków w środę wieczór, zostały jednakże odparte. Po za tem panuje w Mandżuryi spokój.

W europejskich kołach wojskowych przypuszczają, że dopóki w Mandżuryi nie nastąpi decyzya, Władywostokowi nie grozi oblężenie od strony lądowej.

(Telegramy „N. Reformy" z 11 lutego).

Petersburg. Wedle obliczeń dzienników od początku wojny aż do bitwy nad rzeką Szaho stracili Rosyanie w zabitych 120.000 ludzi.

Port Louis. Okręty, które przybyły z Nosibé donoszą, że flota bałtycka tam się jeszcze znajduje i czeka na dyspozycye z Petersburga.

Podział armij mandżurskich.

Petersburg. „Nowosti" podają rozkład sił rosyjskich w Mandżuryi. Według tego rozkładu, obejmuje armia druga pod dowództwem generała Grippenberga, stanowiąca prawe skrzydło rosyjskie, 8 i 10 korpus europejski i 1 syberyjski, dalej drugą i piątą europejską brygadę strzelców, dalej 10.000 konnicy i 350 dział.

Armia trzecia, pod dowództwem Kaulbarsa, zajmująca centrum rosyjskich pozycyj, składa się z 1, 16 i 17 korpusu europejskiego, czwartej rosyjskiej brygady strzelców i pierwszej brygady europejskiej, a armia pierwsza na lewem skrzydle, którą dowodzi generał Liniewicz, z 2, 3 i 5 korpusu syberyjskiego. Gdzie się znajduje korpus szósty, niewiadomo.

Oblężenie Władywostoku.

Londyn. Z Tokio donoszą: Skoro tylko pogoda będzie na to pozwalać Japończycy zwrócą głównie uwagę na **oblężenie Władywostoku.** — Admirał Kamimura, jak donoszą, ma po bitwie nad rzeką Szah odciąć Władywostok od morza.

Londyn. Dzienniki donoszą, że generał Nogi objął komendę skrajnego prawego skrzydła i że postępuje **w kierunku Władywostoku, aby twierdzę odciąć od lądu.**

Dalsze zbrojenia.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Szangaju, że Japończycy zamówili cztery wielkie okręty wojenne według wzorów najnowszych okrętów angielskch, oraz działa wartości 500.000 funtów szter. Zamówienia te uczyniono w Anglii.

W sprawie pokoju.

Londyn. Amerykańskie dzienniki jednogłośnie stwierdzają, że rokowania pokojowe zostały podjęte. „Chicago Daily News" twierdzi, że z wyjątkiem ks. Sergiusza Aleksandrowicza wszyscy wielcy książęta (jak np. w. ks. Michał, Sergiusz Michajłowicz, Włodzimierz, jego synowie itd.) oświadczyli się za zawarciem pokoju. Także Rada państwa i senat (w Petersburgu) na tajnem posiedzeniu oświadczyli się za zawarciem pokoju. „N. Jork-Journal" donosi, że nawet toczą się poufne rokowania o warunki pokojowe. Trudność dla Rosyi sprawia tylko kwestya odszkodowania wojennego.

Zdaje się jednak, że te wszystkie wiadomości są przedwczesne.

Berlin. „Taegliche Rundschau" donosi, że pewna wysoka osobistość zapewniała jej redaktora, że usiłowania, celem zawarcia pokoju, uważać należy za rozbite. Car zdecydował się do energicznego prowadzenia dalszej wojny.

Faworyci dworscy.

Aden. Jeden z towarzyszących gen. Stoesslowi admirałów opowiadał tu korespondentowi „Petit Parisien", że generał Kondratienko, umierając, rzekł: „Giniemy, nie zwyciężeni przez nieprzyjaciela, lecz jako ofiary faworytów dworskich." Gen. Kondratienko miał na myśli admirała Aleksiejewa.

Gen. Stoessel o kapitulacyi.

Paryż. Generał Stoessel przyjął w Adenie na pokładzie parowca, którym wraca, czterech francuskich korespondentów. Powiedział on im w toku rozmowy, że szef sztabu armii generała Nogi, generał Itehi, sam przyznał, że oblężenie Portu Artura kosztowało Japończyków sto tysięcy ludzi. Ja zaś, dodał generał, miałem w końcu już tylko garść (?) zdrowych ludzi, 6000 pełnych nabojów działowych i 2 miliony karabinowych. Z tą siłą i amunicyą nie mogłem dłużej bronić linii fortyfikacyjnej, która miała 25 klm. długości. Miasto już było wtedy zapowietrzonem cmentarzyskiem. Żołnierze moi otrzymywali tygodniowo tylko 200 gramów końskiego mięsa, zaprawionego oliwą maszynową. Poddanie twierdzy on sam zarządził, nie pytając się nikogo. Car osądzi, czy było konieczne. Co do mnie, zakończył Stoessel, wolałbym mieć mniej rozgłośne nazwisko, niż przez wysadzenie w powietrze twierdzy narazić na śmierć 30.000 ludzi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 11 lutego

Bruksela. Dzienniki donoszą, że wielki książę Wiktor Napoleon zrzekł się swych praw do tronu(!) celem zawarcia małżeństwa z księżniczką Klementyną.

Waszyngton. Ambasador amerykański w Petersburgu Mac Cornigh został odwołany i przeniesiony do Paryża, a w jego miejsce przeniesiony ambasador z Rzymu Mayer.

Regulamin z przeszkodami.

Wiedeń. Izba panów zebrała się dzisiaj na posiedzenie o godzinie pół do 12. Po przyjęciu kilku mniejszych ustaw, uchwalonych przez Izbę posłów, a dotyczących rozmaitych ulg i pożyczek dla poszczególnych miast i krajów, zawiadamia przewodniczący, że Izba przystępuje do dyskusyi nad referatem komisyi regulaminowej dla zmiany ustawy o regulaminie Izby posłów.

Pos. Rieger (członek Izby poselskiej) woła z galeryi: Protestujemy przeciw temu usiłowaniu ukróceniu praw reprezentantów ludu.

Wiceprezydent hr. Auersperg wzywa posła Riegera, aby nie zakłócał spokoju i grozi mu wydaleniem z galeryi.

Pos. Rieger woła z galeryi: Ja nie mącę spokoju, jestem tylko wolno wybranym reprezentantem ludu.

Na sali powstało wielkie wzburzenie. Członkowie Izby wołają do Riegera, aby opuścił galeryę.

Wiceprezydent przerwał posiedzenie i zarządził wydalenie Riegera z galeryi.

Po przerwie p. Lamasch rozpoczyna referat o reformie regulaminu.

Pos. Rieger pojawia się znów na galeryi.

Wiedeń. W dyskusyi nad wnioskiem Schoenburga przemawiali: wnioskodawca, który podnosił, że Izba panów ma obowiązek strzeżenia konstytucyjnych praw parlamentu, oraz hr. Franciszek Thun i bar. Chlumecky. Dwaj ostatni złożyli oświadczenia imieniem prawicy i lewicy, że zgadzają się zupełnie na projekt ustawy regulaminu.

Po końcowem przemówieniu referenta Lamascha przeszła Izba panów do dyskusyi szczegółowej nad wnioskiem Schoenburga. Projekt ustawy przyjęto z nieznaczną zmianą stylistyczną prawie jednogłośnie we wszystkich czytaniach.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń. O zajściu na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów donoszą jeszcze: Gdy poseł socyalistyczny Rieger z galeryi sali posiedzeń Izby panów zawołał głośno, że protestuje przeciwko zamachowi na regulamin parlamentu, powstało w sali wielkie oburzenie. Ks. Ferdynand Lobkowicz zawołał: „Wyrzucić go!" — a hr. Schoenborn: „Nie pozwalamy na takie wybryki!" Hr. Auersperg wysłał woźnych, ażeby Riegera sprowadzili z galeryi. W kancelaryi przesłuchiwał go w imieniu prezydenta szef sekcyi Marenzi; gdy atoli Rieger oświadczył, że protestem tym spełnił swoje zadanie, Marenzi odpowiedział, że w takim razie nie potrzebuje opuszczać galeryi.

Franciszek Kossuth u cesarza.

Wiedeń. Franciszek Kossuth przybywa dziś do Wiednia a jutro będzie na audyencyi u cesarza. Fakt ten wywołuje tak w Wiedniu jak i w Budapeszcie w kołach politycznych prawdziwą sensacyę. Dzienniki tutejsze zastanawiają się zwłaszcza nad treścią rozmowy, jaka toczyć się będzie między cesarzem a synem dyktatora z r. 1848, a także nad obecnem położeniem politycznem na Węgrzech. Dalsze układy z stronnictwem niezawisłości toczyć się będą głównie co do armii; co się tyczy wspólnego terytoryum cłowego to w Wiedniu już się podobno zgodzono, że utrzymane będzie tylko do r. 1910.

Budapeszt. Kossuth dziś w nocy udaje się do Wiednia.

Zakończenie strejku w Westfalii.

Bohum. W rewirze bohumskim odbyło się wiele zgromadzeń górników. **Wszystkie oświadczyły się za powrotem do pracy.**

Berlin. Z westfalsko-nadreńskiego zagłębia węglowego donoszą, że mimo proklamacyi zakończenia strejku panuje tam bardzo silne wrzenie.

Krwawe starcia w Bochum.

Bochum. W nowym szybie przyszło do **krwawego starcia,** gdy strejkujący chcieli odpędzić od pracy niestrejkujących towarzyszy; **1 żandarm i 1 górnik zabici. Przez okna strzelali robotnicy z pistoletów, strzelb i rewolwerów** i rzucali kamieniami na żandarmów. W szybie Prospera **kilku robotników i żandarmów ranionych.** W szybie Wattenscheid, gdzie głównie pracują górnicy-Polacy, zaszły starcia między ludem a policyą. 30 osób uwięziono.

Intryga, czy prawda?

Drezno. Wiadomości i pogłoski, krążące tu o sprawie rzekomego nowego romansu hr. Montignoso są sprzeczne. Nie jest jednakże wykluczone, że cała ta sprawa polegać może na intrydze bony, wydalonej niedawno przez hrabinę. Mimo to, nowe to zajście przybiera rozmiary skandaliczne i rzuca niekorzystne światło także na stosunki, panujące na dworze saskim.

Wiedeń. Korespondent „N. Fr. Presse" odwiedził we Florencyi hr. Montignoso, która mu oświadczyła, że pogłoski o rzekomym jej nowym romansie są brzydką intrygą. Żądano odemnie, ażebym podpisała rewers, iż pod karą 300.000 mk i utraty obywatelstwa saskiego nie przestąpię granicy Saksonii. Gdybym była przed tygodniem rewers ten podpisała, nikt by się mną dziś nie zajmował, ponieważ atoli odmówiłam podpisu, chwycono się tak szczególnego sposobu, ażeby podburzyć przeciwko mnie opinię publiczną i w ten sposób zmusić mnie do uległości.

Florencya. Dzienniki tutejsze zamieszczają energiczny protest hr. Guicciardiniego przeciwko rzeczonym o nim i o hr. Montignoso pogłoskom. Hrabia oświadcza, że z hrabiną spotkał się raz tylko na balu u książąt Massalskich, lecz że od tego czasu wcale się z nią nie widział.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

UROK ŻYCIA.

Sielanka na wachlarzu Rococco.

W sali, w której wszystkie ściany pokryto zwierciadłami w porcelanowych ramach, pod światłem złotych, smukłych pająków, — mężczyźni i kobiety zamaskowani tańczą gawota, po posadzce lśniącej niemniej od zwierciadeł.

W nieskończoności odbić powtarza się somnambuliczna mimika gestów i ukłonów, płomyki świec z kolorowego wosku, postacie wywołane z odległej starożytności, z objęć gorączki dziwaczne larwy, z cyteryjskich krain bogi promienne, z dusz ludzkich — demony, z raju — wcielone światła i tęsknoty.

Tańczą z rysami zasłonionemi, z milczeniem na ustach, wśród melodyi wyszukanej i pełnej somatyzmu; taniec wieknisty, jak nuda.

Wysoki mężczyzna niepostrzeżenie wysunął się z sali zwierciadlanej i zażądał od pokojowca domina i lektyki. U stóp schodów czeka nań pudło czworokątne, rozszerzone u góry, w rodzaju krzesła zamkniętego, jakie wprowadził w użycie styl rococco. Dwóch ludzi ujęło pozłacane drążki na ramiona.

Gdy wydostano się poza obręb świateł, bijących z okien Wersalu, mężczyzna uchylił dusznej maski, z za której ukazują się młodzieńcze, Antinousowskie rysy... króla. Wsparł głowę o ścianę pudła, pikowanego wewnątrz różowym jedwabiem, i odsunąwszy firankę, oddycha czystem powietrzem nocy.

Co mu przypomina bal dzisiejszy?

A, ten inny... Poranek dla dzieci, co dziećmi nigdy nie były... przed dwunastu laty.

. . . .

W sali, w której wszystkie ściany pokryto zwierciadłami w porcelanowych ramach, w jasne południe majowe, małe damy i kawalerowie w strojach rococco tańczą menueta, po posadzce lśniącej niemniej od zwierciadeł.

Ich Królewiczowskie Moście, księżniczki Hortensya i Łucya, zachwycające wieszczki w dziewiątej i dziesiątej wiośnie swego życia, mają minki nieco znudzone i ukradkiem spoglądają często w kryształowe okna wychodzące na ogród poprawny, śmieszny i — śliczny. Inne dzieci, z instynktem urodzonych dworaków, panują lepiej nad grą wrażeń i spojrzeń, i zdają się być zajęte wyłącznie wyginaniem swych lilipucich figurek w taneczne gesta. Menuet skończony. Młody Delfin podaje ramię małej hrabiance Loli, o oczkach zalotnych, jak główki Amorków, aby ją odprowadzić do kozetki, krytej jedwabiem, gdy wielkie, białe i złocone podwoje sali ceremonialnej otworzyły się na rozcież.

Wielki kanclerz państwa, w otoczeniu ministrów i parów, staje w progu.

— Sire! — zwraca się do Delfina — Jego Królewska Wysokość, Ojciec Twój, zakończył życie skutkiem wypadku na łowach. Racz przyjąć mężnem sercem tę wieść żałobną, Najjaśniejszy nasz Panie, a zarazem wyrazy hołdu i czci, jakie składamy pierwsi u stóp Twego majestatu.

— Niech żyje król! — zgięły się karki dostojników.

— Niech żyje król! — wzniosły się gwarem cienkie głosy dziecinne, prócz księżniczek, które z osłupienia żalu przeszły właśnie w płacz głośny.

— Niech żyje król! — powtarza mała hrabianka Lola, pochylając z wdziękiem pustą, pudrowaną główkę.

Dwunastoletni monarcha stoi nieruchomo, łamiąc się z gwałtownością wrażenia, które usiłuje opanować.

— Dziękuję wam, panowie — mówi spokojnie, choć z wysiłkiem. A potem dodaje zaraz zbytecznie podniesionym tonem:

— Chcę teraz zobaczyć mego ojca!

Panowie, skłaniając poważnie głowy, rozstępują się w milczeniu...

Pamiętny ranek, co wyrył mu się w mózgu z najdrobniejszemi rysami, jak rysunek wytrawiony na miedzi.

. . . .

Obejrzał się dokoła. Są w ulicy ciemnej, pozbawionej bruku, wzdłuż której ciągną się długie linie parkanów, puste place parcel, jakieś niewyraźne rudery, rozświecone gdzieniegdzie żółtawą latarnią, przyczepioną nad bramą. Kałuże i roztopy napełniają ją rzadkiem błotem, świecą resztki brudnego śniegu, pod ścianami przemknie niekiedy chyłkiem jakaś postać podejrzana.

Niosący lektykę zatrzymali się przed furtką, ledwie widoczną w grubym, zrujnowanym murze.

Król przeszedł szybko wewnętrzny podwórzec, kamienisty i ciemny, gdzie wstrętne wyziewy wznoszą się z kanałów, a chude koty, czarniejsze od ciemności, uganiają z miaukiem, kręcąc ogonami.

W głębi ciemnieje gruba masa murów jakiegoś odrapanego, trzechpiętrowego domostwa, o oknach częściowo pozabijanych i całkiem ciemnych. W dwóch tylko niewielkich okienkach pod strychem błyska słabe światło. Ku niemu to poczyna król piąć się po stromych, chwiejących się schodach, uczepionych na zewnątrz ponurego domostwa, cicho i gibko, jak kot. Na wysokości poddasza otwierają się przed nim bez szmeru drzwi małej izdebki i śliczna kobieta, dziecko, przylgnęła sercem do piersi króla.

— Florizelu! dlaczego tak późno?

— Zaraz ci powiem.

Zrzuca domino i staje w biednem świetle łojówki, wprawionej w lichtarz gliniany, wykwintny, strojny, w czarnym kostyumie Walezyuszów, z dyamentowemi skówkami trzewików, z płową białością koronek Brabancyi u szyi i rąk.

Siada na chwiejnym stołku ze słomianem siedzeniem.

— Czekałaś na mnie zbyt długo, Francesko. Widzisz, nie należę do siebie. Dziś bal w Wersalu. Paź królewski jest przywiązany do osoby pana. Szczęściem bal to maskowy... O północy larwy opadną i paź na pokojach znaleść się musi. Ale nim północ wybije, musiałem cię widzieć choć przelotnie, choć na chwilę... Moja żono jutrzejsza!

Wyciągał ku niej ręce.

Ona stoi oparta o delikatne sztalugi z pastelami blademi, drżąca ze szczęścia, uśmiechem rzewnym wita jego słowa, ale ku niemu nie idzie. Więc podszedł do niej, a pieszcząc jej włosy popielate, jak kądziel czarodziejską, mówił łaskawie:

— Jutro Rosalba, artystka, twórczyni tylu ślicznych rzeczy, istnieć przestanie, ustąpi miejsca ukochanej mojej pani: Francesce, księżnej Mora.

Dziewczyna potrząsła głową, a uśmiech jej jest łzawy.

— Paź królewski... Florizel, książę Mora!... Więc to nie bajka? Daruj mi, drogi, ale ja dziś jeszcze... Mnie tak trudno uwierzyć...

Korne wejrzenie, różowy półcień rozchylonych ust, czynią ją uroczą tak, że mężczyzna zapatrzony w tę dziewczynę nieziemską zapomniał odpowiedzieć.

Ona zdaje się być zrodzoną z miłosnego związku geniusza z wieszczką.

Rzekł poważniej niż zamierzał:

— Dziecię! Gdybym był królem, oddałbym koronę... za pocałunek twój jeden...

II.

Ta noc rajska jest jasna, jak jasne marzenie.

Przed ruderę zajeżdża karoca wykwintna, w formie kosza na kwiaty, malowana biało, na złoconych sprychach i pasach, z dwoma forysiami w pudrowanych perukach, nieruchomymi, jak dyabły, z tyłu kosza, zaprzężona w sześć białych klaczy, z różową figurką Erosa na końcu dyszla napinającego złotą strzałę.

Z karocy wysiada mężczyzna w trójkątnym kapeluszu, w fiołkowym płaszczu aksamitnym, którego rąbek unosi nieco koniec szpady, i wbiega szybko do wnętrza domu, tak ponurego w blasku księżyca, jakby był zamieszkały przez nietoperze.

Wyprowadza przecież z niego dziewczynę wytworną i jasną, o nóżce Kopciuszka, owiniętą w białość i puch łabędzi, z którą siada do karocy pozłocistej, a ta, mknąc wśród domostw ponurych, gruzów, parkanów i śmietników, znika jak bajka.

III.

Profil kobiecy, subtelny jak gemma, odbija się w zielonawem, trójkątnem szkle niewielkiego zwierciadła w pysznych ramach z bronzu, w ciężkie girlandy róż i motyli, zawieszonego nizko nad kozetką, w rogu sypialni.

Sypialnię napełnia szczególne światło, od spuszczonych jedwabnych żaluzyi, błękitno, seledynowe, mieniące i przeźrocze, jak czyste fale wód.

Te smugi świateł źródlanych, są jak spojrzenia wilgotnych, młodych oczu. Sielskie, ulotne wonie, nieporównanej świeżości, gdyby sianokosów letnich, gdyby przebudzeń rozkosznych, o ciele ciepłem ze snu, pełnego pieszczoty i ukojenia, przejmują atmosferę.

Franceska zarzuciła na szyję Florizela swego oba słodkie, śliczne, nieco szczupłe ramionka:

— Nie odchodź, drogi! Nie odchodź jeszcze... Twoja żona ma cię tak mało...

— Wiesz dobrze, Francesko, że nie z mej winy...

— Oh, wiem... Ale to wszystko takie dziwne... Wszak każdy, książę czy żebrak, ma prawo kochać i kochaną swoją nazwać. Dlaczego ty jeden musisz się z tem ukrywać jak zbrodzień?

— Tyle razy ci mówiłem: król... Wola króla... Paź nie może mieć żony.

Franceska wstrząsa pachnące loki z wesołą przekorą:

— Król jest sam młody, mądry i ukochany nasz monarcha... To niepodobna, by tobie, ulubieńcowi swemu, nie przebaczył... szczęścia!

Mężczyzna odparł nieco niecierpliwie:

— Nie o to chodzi... Nie ufasz mi, więc ci powiem: król jest młody, jak mówisz, nazbyt młody, król się bawić lubi... Na jego dworze noce wesołe, ale przebudzenia często krwawe! Ja cię nie poślubiłem... dla króla.

A pochylając się ku niej, dodaje z porywającym uśmiechem:

—Czy pani moja nie rozumie, że o nią zazdrosnym być muszę, jak szatan?

Franceska gestem pokornym skłania mu głowę na ramię:

— Daruj, Florizelu, ukochany mój!... Widzisz, od chwili, gdy zostałam twoją żoną, w cieniu i ciszy nocy, nie mogę pozbyć się wrażenia, że otaczają mnie zagadki. A ja tak nie lubię tajemnic! Życie moje było tak biedne, tak biedne, ale proste i jasne...

Podnosi nań świetlane, ametystowe źrenice:

— Aż przyszedłeś ty, najdroższy mój królewiczu, aby je zmienić w senny raj... Więc nieraz trwożę się, że to tylko bajka, która pryśnie lada chwilę, a mój zaczarowany królewicz zmieni się...

— W kogo? — porywczo zapytał. — Nie myśl tak nigdy, nigdy! Nie zgłębiaj tajemnic, które zresztą nie istnieją... A gdy ci jeszcze kiedy przyjdzie nierozsądna pokusa, przypomnij myt helleński o Erosie i Psyche. Kobiecą ciekawość przypłaciła królewna utratą kochanka...

— Nie mów tak... — szepnęła boleśnie, tuląc się do piersi króla.

Rozbrojony, przesunął dłonią po jej włosach:

— Czy ci tak źle, dziecko? Każę ci urządzić sypialnię ze srebra, i w ścianę wprawić płaskorzeźbę w blado-różanym alabastrze, przedstawiającą Psychę, z tlejącą między palcami brylantową skrą lampy, nachyloną nad łożem miłości z pytaniem pełnem tragizmu: Bóg — li to, czy tylko człowiek?

— Żartujesz... — uśmiechała się.

— Bynajmniej... Ja mogę...

— Ty możesz? któż ty jesteś?

— Twoim Florizelem — odpowiada lekko. — Idę, Francesko...

Ale nie wyszedł jeszcze długo.

A kiedy wreszcie młoda kobieta pozostała sama, wyczerpanie pełne słodyczy obejmowało jej mózg i członki.

Nieruchoma, w rogu kozetki, patrzy długo na rozstawione w nieładzie krzesełka, malowane seledynowo, ze złotą plecionką siedzeń, na sentymentalne sceny pasterskie, malowane na o parciach w barwach chorobliwych i ściemniałych.

Podnosi się i staje na progu budoaru: jasnemu temu wnętrzu przygląda się tak uważnie, jakby je po raz pierwszy widziała.

Kolory: „bleu et rose" pannują tu w tem połączeniu delikatnych odcieni, zwanem „Paryż gorący".

Franceska wodzi wzrokiem po malowidle ścian w medaliony kwiatów bladych, wiązanych niebieskiemi, karbowanemi wstążeczkami, po porcelanowym, różowym kominku, ze złoconą kratą i sewrskiemi figurkami na gzemsie, zasłoniętym gazowym ekranem.

Ogląda prześliczny pająk porcelanowy, utkany z kwiatów, małe brzuchate szafeczki z różanego drzewa, biurko z lazurowego pluszu, z wprawionemi miniaturami, na którem żółtawą bielą świecą figurki mitologiczne z kości słoniowej, i nęci sto wytwornych cacek.

Przypadkiem spojrzała w róg budoaru, gdzie z wielkiego lustra stojącego a zwanego „Psyche", występowała druga Franceska z oczyma, rozszerzonemi bólem niejasnem i trwogą dziecka...

Cofnęła się we framugę jednego z okien, z drobnych świetlanych szybek, z zasłonami z różowego jedwabiu, a otwierając je, wychyliła się cała na gaj bzów kwitnących, krzewiących się na okół.

A z ogrodu leciał właśnie duży motyl czarny, drgających skrzydłach, i usiadł na jej głowie

IV.

Kwiaty pozamykały śliczne oczy, zioła śpiące przytuliły się wzajem, w powietrzu jakaś srebrność lotna, drżące czary księżycowego oświetlenia, mleczne rosy po trawach sperlone.

Park, cięty w sztuczne, stylizowane wzory, stoi cały w prześwietleniu delikatnych mgieł, w pląsających wiązadłach światłocienia, w subtelnych rzeźbach przeźroczystych tkanek drzew wiosennych.

Ale już wzdłuż konturów gałęzistych arkad, ciętych nisz, gdzie stoją senne posągi, zapalają się i biegną łuki promienne, rozstrzelają w gwiazdy i rozety, wiążą w inicyały, dyamentowemi szlakami kreśląc się po filigranach zczerniałego srebra.

Budzą po sadzawkach śpiące łabędzie, zperlają śnieżne piany kaskad, lecące z wysoka, srebrnią białą wełnę jagniąt, co umyte i ufryzowane, z dzwonkami na szyi, tułają się przelękłe po strzyżonych murawach tej nowej Arkadyi, zapomniane przez pasterzy z fletami, w pudrowanych perukach, i przez pasterki w krótkich spódniczkach, w muszkach i na korkach.

Raz wraz jakaś para z pod świateł iluminacyi chroni się w cień, przytułek miłości, w odległą, dziką część parku.

Plączą się długie, zagięte laski z wierzbiny, na których więzie młodych kwiatów zatknięto, w dłoniach uściskiem złączonych, lecą słowa skrzydlate, od ust do ust.

Lola, śliczna markiza de Luc d'Estrelle, potrząsa ze śmiechem pudrowaną główką, z łodygami kwiatów żywych, w szklannych rurkach, w peruczce zatkniętych.

— Królu... nie można!

— Lola... oh! Lola...

Młody pasterz ciśnie jej dłonie pieszczone w takim uścisku porywczym, z takim akcentem prośby namiętnej.

— Panie! ból zadajesz...

— Ale ty kochasz ten ból? Ty śliczna! Powiedz: Lola moją?

— Twoją.

Król ze śmiechem młodzieńczym prostują swą postać Herakla i Antinousa:

— A twoją... władza, zaszczyty, rozkosze, chwała... Nad królem Francyi — królowo młoda!

Stoją pod murem, zdobnym w sto maskaronów z piaskowca i obrosłym pnącemi różami, podobni do dwóch nieruchomych posągów pieszczoty.

Różowe ognie illuminacyi i serc własnych oślepiły ich razem...

I nie widzą, że z pomiędzy pnącz wiotkich patrzy na nich stojedna tragiczna maska, równie nieruchoma i biała.

V.

Antykamera królewskich paziów.

Kilku młodych panów zabawia się grą w karty i rozmową pełną swawoli, tryskającą lekkim dowcipem i śmiechem.

Jeden z nich, trzymając w ręku wysmukły kieliszek szampana, — patrzy w ogród na dogasającą iluminacyę — i śpiewa:

Niech żyją uczty wspaniałe,
Których kosztują wybrani,
Kiedy kobiety — omdlałe...
Kiedy mężczyźni — pijani!...

Kamerdyner staje dyskretnie w uchylonych drzwiach:

— Panowie, — król...

Wrzawa milknie, paziowie opuszczają pokój. Pusto... Po długiej chwili...

Z za stosu maskaradowych przebrań, płaszczów i domin, wysuwa się Franceska... Jest blada, zdjęta febrycznym dreszczom, opierając się o ściany, kieruje się ku drzwiom...

Przedpokój królewski. Kominek z marmuru żółtego, na nim złote i emaliowane naczynia, błękitno-białe lilie wiją się po wazonach sewrskiej porcelany. Rząd wysokich złoconych krzeseł, krytych żółtym atłasem pod ścianami.

Franceska, plącząc się w białych aksamitach swego ślubnego płaszcza, przypada pod wielkie podwoje, z filigranowemi złoceniami, i uderza w nie osłabłą dłonią.

— Otworzyć! — jęknęła.

W sypialni królewskiej okrzyk kobiecy, szelest stłumiony, — po chwili drzwi otwierają się porywczo:

Przed Franceską stoi król, we wspaniałym stroju rannym z żółtego jedwabiu chińskiego, z kandelabrem porcelanowym w ręku, w którym płoną świece błękitne.

Za nim widnieje wnętrze sypialni i wielkie łoże francuskie, pod kotarami lazurowego aksamitu, strzeżone przez dwa śnieżne posągi: Snu i Rozkoszy. Jasne freski Watteau, sławiące urok życia, pokrywające ściany.

Błyskawica zniecierpliwienia zapaliła się w oku króla, uniósł się:

— Po coś tu przyszła? Nie jam winien temu, do czego cię przywiodła twoja mieszczańska ciekawość! Czyś mnie istotnie sądziła kornym kochankiem, nieśmiałym i drżącym, pod księżyca znakiem? głupcem, nadętym wiecznie od westchnień, jak żagiel?

Zaświecił jej w oczy światłami kandelabru: Jest cicha i biała, jak opłatek, jej oczy są spuszczone, jej blade usteczka drżą...

Król złagodniał, — i kończył zniżonym głosem:

— Nie drżyj tak, dziecko. Nierozsądne dziecko! Uniosłem się zbytnie, żałuję... Wszystko będzie jeszcze dobrze. Słyszysz, Francesko? Moja!... Wróć teraz do domu. Pójdziesz?

Przywykła spełniać jego wolę bez oporu, skinęła głową. Dłonie ma błagalnie na piersiach złożone, — jak dziecko.

Król odzyskał już spokój i pogodę, uśmiechnął się nawet łaskawie i przesunął dłonią po jej włosach:

— Idź! Psyche...

Poszła...

VI.

Nim ostatnie gwiazdy zgasły na bladym seledynie nieba, jak dyamentowa rosa, wypita ustami dnia, szedł król przez park stylizowany, perlejący, o szemrzących fontannach.

Szedł potem przez część jego dziką i swawolnie rozigraną, przez wichry i fantazye natury, w stronę, gdzie ukryty w gąszczach stoi pawilon bzów.

A teraz przechodzi przez most kamienny, zrujnowany, zzieleniały, a niezmiernie piękny, o pustych cokułach i ogołoconych z posągów piedestałach. Otaczają go stare, rosochate drzewa szumiące, w wodzie odbija się niebo zielonawe z gasnącemi gwiazdami.

Na ciemnem dnie rzeki, pod nurtami zielonemi, spoczywają nawpół zagrzebane w mule, porosłe pleśnią delikatną i przecudną, jak starożytna patyna, torsy półbogów, promienne, marmurowe ciała Gracyi i Adonisów. Król przystanął, oparty o balustradę mostu.

W tajemniczem półświetle rannem, w bajecznym zielonym mroku, drzew, piękność tego zniszczenia dwakroć silniej uderza...

Roi Soleil wychyla się silniej:

Na dnie wód dostrzegł kształt jakiś, jaśniejący białością, którego tu wczoraj nie było...

Ona!... Może tuląca w łonie dziecię-geniusza, wczoraj poczętego?

Myśl tragiczna, i nagły, nieludzki żal, który musiałby zabić, gdyby nie był krótkim i przelotnym, jak wszystko, na co śmierć stygmatu wieczności nie położy.

Takie przeczucia niepowiązane porwały mu się w duszy do lotu, — w tej sekundzie, — gdy poznawał strąconą z piedestału szczęścia... słodką swą Psyche...

Ewa Łuskina.

Sirolina

Na zarządzenie lekarza

Przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy polecana

w chorobach płucnych, przewlekłym nieżycie oskrzeli, silnym kaszlu, zołzach, influency.

Podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel i wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Kto powinien zażywać Syrolinę?

1. Każdy, kto ma dłużej trwający kaszel. Lepiej jest bowiem zapobiedz chorobom, niż je leczyć.
2. Osoby z przewlekłym nieżytem oskrzelowym, który leczy się Syroliną.
3. Astmatycy, którym Syrolina istotnie przynosi ulgę.
4. Dzieci zołzowate z nabrzmiałemi gruczołami, z katarem ócz i nosa i t. d., u których Syrolina wywiera świetny skutek na całe odżywianie.

Ostrzeżenie: **Są liche naśladownictwa! Trzeba przeto dobrze uważać na to, żeby każda flaszka była opatrzoną naszym osobliwym znakiem „Roche“ i żądać zawsze Syroliny „Roche“.**

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya). 103 15 30

„Roche“

dostać można w aptekach po 4 K za flaszkę.

Do wynajęcia

przy Placu WW. Świętych l. 1 **dwa** eleganckie frontowe **pokoje** na 1 piętrze, odpowiednie na biuro. 687 1 5

Ogrodnik żonaty, lat 33, z wyższem wykształceniem fachowem, amator kwiatów, dobry jarzyniarz, mający wzorowe świadectwa, poszukuje posady od marca do dworów lub kąpiel. „Ogrodnik“, Koszary, p. Limanowa. 683

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 77 20 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Nowość

Cook'a i Johnson'a amerykańskie patent. pierścienie na odgniotki.

Obecnie najlepszy i najpewniejszy środek, bardzo skuteczny, natychmiast ból uśmierzający. Dostać można w każdej aptece. 1 pierścień w kopercie za 20 h, 6 pierścieni w pudełku za 1 K. Przy przesłaniu pocztą o 20 halerzy więcej.

Główny skład „pod Samarytaninem“ w Gracu. 352 6 6



HERBATA z RĄCZKĄ

Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek. 181 11 0

Stolarze

do mebli fornirowanych, otrzymają stałą pracę za wysoką płacą w Berlinie C, Alexandestr. 31. 679 1 3

Wikliny koszykarskiej

2 do 3 letniej, zdatnej na sadzonki, 1 lub 2 wagony **zakupi** gmina miasta Żywca zaraz. O jak najspiesznie jsze nadesłanie ofert ewentualnie informacyj uprasza
682 1 2 *Magistrat w Żywcu.*

Jak ZA DARMO

niklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, trzy sztuki złr. 5·—, sześć sztuk złr. 9·—. Srebrny Roskopf o 3ch kopertach bardzo silnych złr. 5·75. Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50. Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35. **Bogato ilustrowane cenniki** 576 **darmo i opłatnie wysyła** 11 30
S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.
Dostawca Związku c. k. urzędników pastw.

Panna

pisząca bardzo biegle na maszynie i znająca manipulacyę biurową, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia w Ekspozyturze „Centralnego Związku fabrycznego“, Plac Maryacki 9 w Krakowie. 680 1 3

Młodych adeptów

przysposabiam do zawodu **aktorskiego. Michał Przybyłowicz.** Kraków, ul. Strzelecka l. 11, p. II. Zgłosz. 3—6 popoł. 687 2 3

Nie dla przynęty niskie ceny,



które zaślepiają, lecz wyroby doskonałe, wartość mające, obejmuje mój najnowszy katalog na rok 1905, który wysyłam za darmo swym licznym P. T. Odbiorcom w Galicyi i Królestwie Pols. Obejmuje on prócz zegarków i biżuteryi także instrumenty muzyczne, maszyny do szycia, rowery i liczne przedmioty do codziennego użytku po niezmiernie niskich cenach. **M. Rundbakin, Wieden, IX., Liechtensteinstrasse 23.** 204 4 6

Kantorzysta

władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, stenograf, umiejący pisać na maszynie, znający podwójną buchalteryę, **potrzebny** zaraz do fabryki. Zgłosz. z odpisami świadectw i podaniem wysokości wynagrodzenia przyjm. Adm. „N. Reformy“ pod **646** (ustnych wyjaśnień nie daje żadnych). 646 5 10

Kupuje rzeczy starożytne

wszelkiego rodzaju, jak meble, obrazy olejne, miniatury, wyroby ze złota, srebra, bronzu, żelaza i szkła, piękną starą porcelanę i fajans, piękne materye, gobeliny, wyroby dziergane, koronki, tabakierki, broń, zegary, oraz rzeźby z drzewa i kości słoniowej i t. d., i t. d. **Zygfryd Spira z Wiednia,** I., Spiegelgasse 13, od poniedziałku w Krakowie, Grand hotel. Przyjmuje od godz. 9—11. 689

Trąba Jerychońska.



Bardzo wielka zabawka dla młodych i starych, szczególnie dla stowarzyszeń, wycieczek, towarzystw, oddziałów wojskowych i t. d. Sporządzona z dobrego aluminium, silne drganie ludzkiego głosu przez śpiewanie, bez żadnej znajomości muzyki. Rzecz b. oryginalna i zabawna. Cena 28 ct., 3 trąby 75 ct. Wysyła po otrzymaniu należytości (także markami wszystkich krajów) **HANNS KONRAD,** wywóz instrum. muz. w Brüx 640 (Czechy). Obficie ilustr. katalogi z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie opłatnie za darmo. 515 8 10

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z **opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 650 8 30

Dla braku znajomości

mężczyzna lat 35, wdowiec bezdzietny, urzędnik państwowy, ożeni się z panną lub wdową bezdzietną do lat 30. Posag wymagany, fotografia pożądana, dyskrecya pod słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia pod **A. B.** poste rest. **Tarnów,** do 15 lutego. 698



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 1358 (Czechy). 511 9 30

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

Czytajcie i dziwcie się!



Tylko do Wielkiejnocy jest dla mnie rzeczą możliwą zatrzymać tę cenę 592 7 8

Przez wielkie korzystne zakupno jestem w możności wysłać za zaliczką 8 złr. garnitur, który zazwyczaj kosztuje 14—16 złr. Ten wspaniały **garnitur** składa się z 2 wielkich kap na łóżko i z jednej wielkiej kapy na stół; jest powabnej barwy czerwonej albo zielonej, z piękną girlandą secesyjną, z poręczeniem bez skazy i kosztuje, dopóki starczy zapas, tylko 8 złr. (16 koron). Każdemu kupującemu musi ten garnitur sprawić wielką radość, a kogo nie zadziwi taniość, niech zwróci towar, a bez trudności otrzyma pieniądze napowrót. — Co dzień nadchodzą setki ponownych zamówień. **Pierwszy morawski dom wysyłkowy**

JULIUS HOITASCH, Hodonin (Göding) Nr 33. Morawy.

STEFAN KAVKA, Księgarnia w Krakowie.

Patacake-Wielki Król

świetna satyra na jednego z panujących (zabronionа w państwie niemieckiem).

Nowy trzeci nakład. Cena 3 korony.

Wysyłamy książkę tę na żądanie opłatnie, a należytość prosimy przekazać nam bez kosztów za pośrednictwem załączonego czeku c. k. pocztowej kasy oszczędności.

426 5 6

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.